„...domu i salonie".

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7488 Lwów, piątek 24 lipca 1925. Rok XVI.

Min. Skrzyński przemówił do dwudziestu miljonów Amerykanów.

Wielkie aresztowania komunistów w Warszawie.

Sensacyjne zeznania Jana Dwornickiego.



TAJNE POLICJANTKI.

W związku z utworzeniem pierwszego oddziału policji kobiecej, nie od rzeczy będzie opowiedzieć naszym Czytelnikom o sukcesach takiejże policji amerykańskiej — Nowojorska policja kobieca daje się porządnie we znaki zwłaszcza ulicznym donżuanom. Biada takiemu adonisowi, który zamienia się w „słup soli", gdy nadobna niewiasta, którą zaczepił, demaskuje się jako ajentka policji i niefortunnego poszukiwacza przygód zabiera do kozy. Ajentki wyłapują też złodziei i „torebkarzy", którzy specjalną uwagę poświęcają samotnym niewiastom, wreszcie działają one jako inwigilantki różnych damulek wątpliwej konduity, kryjących swój proceder przed policją. Na czele tej falangi kobiecych Sherlocków Holmesów stoi mrs. Mary Hamilton, popularnie zwana „ciocia Mary", która położyła wielkie zasługi na polu zwalczania nierządu i handlu żywym towarem.

Przesilenie gdańskie pod znakiem zgody z Polską.

Pod warunkiem naprawy stosunków polsko-gdańskich, socjaliści przystępują do rządu koalicyjnego.

Gdańsk, 22. lipca. (Tel. G. P.). W sprawie przesilenia rządowego w Gdańsku **nastąpił poważny zwrot.** Socjaliści postanowili **wziąć udział w rządzie koalicyjnym** ze stronnictwami mieszczańskiemi. Za swą gotowość stawiają socjaliści **jako warunek** przedewszystkiem **zmianę w polityce zagranicznej** przez **pokojowych stosunków z Polską.** Prasa liberalna i umiarkowana **przyjmuje ustępliwość socjalistów z zadowoleniem,** widząc w tem poświęcenie interesów partyjnych **dla dobra wolnego miasta.** Jak słychać, liberali wystawiają jako kandydata do prezydentury **b. senatora Jevelowskiego.**

Rok bieżący jest rokiem świetnego urodzaju

Żyto i pszenica obrodziły wprost fenomenalnie. — Zato zboża jare i siano pozostawiają wiele do życzenia. Oto, co mówią oficjalnie w Min. Rolnictwa.

(Telefonem od naszego spec. sprawozd.).

Warszawa, 22. lipca. (W). Wydział ekonomiki rolnej w Ministerstwie rolnictwa na zapytanie, **jak się przedstawiają tegoroczne urodzaje,** odpowiedział: Tegoroczne zbiory **żyta i pszenicy** są w całem państwie **bardzo dobre.** Przypuszczalny zbiór żyta wyniesie około **168 proc. zbiorów zeszłorocznych,** co wyrazi się w sumie **6.150.000 ton ziarna.** Zbiory pszenicy są także **bardzo dobre.** Dadzą one przypuszczalnie około **157 proc. zbiorów zeszłorocznych.** Zbiór tegoroczny żyta jest wyższy przeciętnie **od zbiorów przedwojennych o 108 proc. tych zbiorów.** Zbiór pszenicy jest mniejszy od zbiorów przedwojenych, ale tłumaczy się to tem, że mniejsze powierzchnie są zasiane pszenicą. Natomiast **zbiory zbóż jarych** będą znacznie **słabsze. Jęczmienia i owsa** będzie mniej więcej tyle, **co w zeszłym roku.** Urodzaj siana jest **również słaby.** Żniwa tegoroczne **pod względem atmosferycznym** należą w całym kraju **do udanych.** Oczywiście cyfry wyżej podane są **na razie prowizoryczne** i mogą uledz nieznacznym zmianom.

Przed decydującą ofenzywą w Marokko.

Abd-el-Krim stroną atakującą.

Paryż, 22. lipca. (Tel. G. P.). Abd-el-Krim zamierza **rozpocząć ofenzywę na Fez jeszcze przed przybyciem posiłków francuskich** i w tym celu skoncentrował on swoje główne siły **koło Terual i Issal.** Pozycje francuskie **w Ain Aisza** zostały **oczone przez wojska nieprzyjacielskie.** Zaopatrywanie tych miejsc w żywność **odbywa się za pomocą samolotów.** Równocześnie potwierdza się wiadomość **o odlocie dwóch lotników amerykańskich na front w Marokku.**

Do naszych Czytelników.

Lwów, 23. lipca.

Wczorajszy numer „Gazety Porannej" ukazał się nietylko w zmniejszonym formacie, ale i ze znacznem opóźnieniem. Powodem tego było poważne uszkodzenie jednej z części maszyny rotacyjnej, którego nie dało się doraźnie usunąć. Jedynie część nakładu, wysyłanego zwykle na prowincję, udało nam się wyekspedjować w normalnej objętości zwykłego numeru. Wszystkie te powikłania spowodowane przez wypadek, zmuszają nas powtórzyć w nakładzie lwowskim niektóre artykuły, zamieszczone już wczoraj w nakładzie prowincjonalnym, a to ze względu na ich ważność informacyjną.

Dzisiejszy numer „Gazety Porannej" ma już zwykłą objętość, gdyż po całodziennej pracy udało się nam doprowadzić maszynę rotacyjną do zwykłej jej sprawności.

Wydawnictwo.

Do połowy września...

Przesunięcie czy -- zerwanie. — Próba politycznego szantażu.— Niemcy znów chwytają się hasła, które przyniosło im pogrom!— Zapasy gospodarcze wstępem do rewindykacji granic wschodnich. ---- Walka, którą musimy wygrać.

Lwów, 22 lipca.

Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze zostały — skutkiem stanowiska delegacji niemieckiej — przerwane, a jako prawdopodobny termin ich podjęcia oznacza się **połowę września.** Jeśli się uwzględni nagłość i doniosłość spraw, wchodzących w zakres obrad, a dalej obecny stan wojny celnej między oboma państwami, okaże się, że to przerwanie rokowań **jest faktycznie ich zerwaniem, oznaczającem dalsze trwanie walki.**

Walka na przetrzymanie.

Nie będziemy tu wchodzić w szczegóły wypadków, które spro wadziły konieczność odsunięcia porozumienia w dość odległą przyszłość. Postulaty niemieckie, zawierające pod pokrywką gospodarczego traktatu **próbę politycznego szantarzu** i argumenta polskiej delegacji są dostatecznie znane i z depesz oficjalnych i z oświetleń prasy, dokonanych przez powołaną osobistość. — Zwrócimy tylko uwagę na moment, zupełnie wyraźnie lansowany przez stronę niemiecką: parumiesięczny okres wojny celnej ma **być próbą sił obu państw,** ma — jak wierzą niemieccy optymiści — **skłonić Polskę do daleko idących ustępstw.** Innemi słowy, będzie to walka na przetrzymanie.

Duch Hindenburga.

Hasło takie było bojowem hasłem Niemiec w czasie wojny światowej, w tych jej latach, w których przekonano się, że wygrać wojny nie można jedną ofenzywą i jednym szturmem, ale większym zapasem rezerw ludzkich, narodowego bogactwa i nerwów. **I hasło to przyniosło Niemcom pogrom.** Obecnie **poraz pierwszy** od dni klęski, wkroczyły Niemcy mocą swej niepoprawności na tę samą drogę. Rzuciły znów rękawicę. Po serji ukrytych matactw i intryg zatrjumfował duch Hindenburga i **padło wyzwanie.**

Pierwsze kroki na drodze do rewanżu.

Podejmiemy je. Niema dziś w Polsce człowieka, któryby wierzył w trwałość zobowiązań niemieckich, przyjętych w stosunku do Polski przez podpisanie traktatu Wersalskiego. Niema Niemca, któryby czuł się moralnie związany tym podpisem własnej, pełnomocnej delegacji. **Jest natomiast naród niemiecki,** który — zależnie od obozu politycznego, — jawnie lub skrycie **marzy o rewindykacji granic wschodnich,** o owej przyszłej krucjacie, która **mieczem obali nienawistne słupy graniczne.**

Chwila obecna nie nadaje sie do takiego wystąpienia, ale może je **przygotować,** może zmierzyć siłę przeciwnika, może osłabić jego energję, może własnemu pokoleniu, które przeżyło kapitulację, dodać otuchy. W tym celu wypowiedziano Polsce **walkę gospodarczą.**

Należy zrozumieć, że jest to krok pierwszy, wstępny, ograniczony do jednej tylko możliwości z bogatej różnorodności konfliktów, ale jest to zarazem **krok ogromnej doniosłości.** Od jego wyniku zależeć może cała **linja polityczna Niemiec w najbliższych latach. Od odporu, jaki przeciwstawi Polska niemieckiemu uderzeniu, zależy skala dalszych niemieckich roszczeń i nadziei.**

Dlatego

tę walkę musimy wygrać!

Musimy okazać w tym wstępnym boju tyle siły i tężyzny, ile trzeba, aby **przeciwnika zniechęcić i odstraszyć** od ponawiania prób.

Niemcy liczą na to, że udusimy się **węglem,** którego zakup wstrzymały, że ugniemy się pod **trudnościami gospodarczemi,** że nasz **bilans handlowy** i równowaga budżetu nie przetrzymają tej próby. Otóż Niemcy muszą się w swych wyrachowaniach omylić!

Na kim spoczywa odpowiedzialność?

W pierwszym rzędzie zaangażowane są w tej walce nasze **koła handlowe i przemysłowe,** które bądź to przez szukanie **nowych rynków zbytu,** bądź przez **lepszą ekonomję produkcji** muszą znaleść równoważnik następstw zamknięcia granicy niemieckiej. Dalsze zadanie spada na naszą **propagandę zewnętrzną,** zadanie informowania opinji światowej o motywach i charakterze tej narzuconej nam walki, **tego pierwszego odruchu rozprężającego się Niemiec.** I wreszcie szczególnie ważna część zadania spada na **ogół społeczeństwa, w którego rękach spoczywa los naszego bilansu handlowego.**

W związku z ostatnimi wypadkami obudził się w Polsce ruch przeciwko zakupowaniu towarów zagranicznych, przeciwko **wyrzucaniu na obce rynki polskiego pieniądza.** Ruch ten, dojrzawszy i spotężniawszy, może **bilans nasz uzdrowić,** może zarazem **usunąć zjawisko bezrobocia** i zamarły po stabilizacji waluty przemysł oprzeć na nowych, trwalszych podwalinach.

Dzieje Polski wykazują, że wszelki nacisk zewnętrzny, o ile uderzy we właściwą strunę duszy narodu, staje się błogosławiony w skutkach. Wyzwala nowe źródła energji, zmusza do twórczego czynu, do ruchu, do rozpętania utajonej mocy. Uderzenie, wykonane przez Niemcy, posiada wszelkie dane, aby stać się takim impulsem.

Od społeczeństwa polskiego we wszystkich jego warstwach zależy tylko, by **wrzesień** zastał nas **mocniejszymi, a Niemcy wzbogaconemi o jedno doświadczenie: „że wojna celna była największym błedem polityki niemieckiej od chwili zakończenia wojny światowej“.**

Jan Rudomski.

Co powiedział min. Skrzyński 20 miljonom Amerykanów?

„Polska chce pamiętać o długu moralnym wobec Ameryki.“

Nowy Jork 22. lipca. (Tel. G. P.) Minister Skrzyński wygłosił przemówienie przez radjo. **Tytułem wyjątku** dano ministrowi do rozporządzenia **stację, służącą normalnie prezydentowi Stanów Zjedn.** do wygłaszania mów przedwyborczych, **złączoną z 12 innymi** stacjami, obsługującymi **200 miljonów słuchaczy.** Minister zaczął od wyrażenia **zadowolenia** z przyjęcia, doznanego od **prezydenta Stanów Zjedn.** w **jego rezydencji** i wyrażenia przyczyn, dla których Stanom Zjdnoczonym **należy się wdzięczność.** Skonsolidowawszy swój dług materjalny, **Polska chce pamiętać o długu moralnym,** zaciągniętym **wobec Ameryki.** Najdalej na wschód wysunięta, szanująca wolność osobistą **placówka demokracji** od czasu **Waszyngtona, Kościuszki i Pułaskiego** serdecznymi węzłami związana z Ameryką, jest obecnie **w pełni prac.** Odbudowała zniszczone przez wojnę koleje, dodając do starych nowe linje. Zajęła **się energicznie rozpowszechnianiem oświaty,** zniszczonej, albo przeciw duchowi narodu kierowanej **przez rządy zaborcze.** Zrekonstruowała **przemysł i rolnictwo, oraz ufundowała zdrowy system finansowy.** Dokonaliśmy znacznego postępu w dziedzinie materjalnej, **ale** cieszymy się jednak, że możemy wykazać się wielkimi postępami **w dziedzinie duchowej.** Zrównoważyliśmy **nietylko budżet, lecz i duszę naszą,** usiłując wprowadzić w życie **idee sprawiedliwości i humanitaryzmu.** Szczęśliwy jestem, mogąc informować panów o postępach dokonanych w dziedzinie **opieki społecznej** i załatwieniu sprawy związanej **z istnieniem mniejszości.** Stanowiący znaczną część mniejszości **Żydzi zaczynają** rozumieć, że w ich **własnym interesie** leży **popieranie państwa polskiego i opowiedzenie się za rządem w wielkich** sprawach **narodowych,** co pozwala Polakom odpowiednio zmodyfikować **swój stosunek do Żydów.** Ugoda rządu **z sejmowym klubem żydowskim** jest dowodem tej ewolucji.

Obudowa Polski jest dowodem zwycięstwa **sprawiedliwości boskiej na świecie,** niesprawiedliwym i okropnym. Był bowiem czas, w którym Polacy **siłą mogli być zaciągnięci** pod sztandar obcy i zmuszeni do walki **z armią amerykańską, w której również Polacy walczyli.** Taka była konsekwencja **podziału Polski, zbrodni historycznej, która się już nigdy nie będzie mogła powtórzyć.**

Zwracając się **do tysięcy Polaków,** słuchających jego mowy przy swoich aparatach, minister powiedział: **Są** wśród moich słuchaczy napewno i **ziomkowie moi.** Chciałbym im powiedzieć **„Szczęść Boże“.** Dumny byłem, jak uchwalono tu naszą **zdolność i pracowitość.** Będąc dobrymi Amerykanami, jesteście równocześnie **dobrymi synami Polski.** Jeżeli macie kilku synów, pozwólcie **jednemu z nich jechać do kraju,** aby ulokował w Polsce największy **skarb, jaki tu nabyliście, sprawność i dzielności pracy.**

FRANCJA I HISZPANJA PROPONUJĄ ABD - EL - KRIMOWI POKÓJ.

Dziwna to wojna, ale dziwniejsza jeszcze polityka stron walczących.

Paryż, 22 lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień „Matina“, został wręczony Abd-El-Krimowi zapowiedziany list z zapytaniem, czy zgadza się on na rokowania pokojowe. „Matin“ sądzi, że jeżeli odpowiedź wypadnie pomyślnie, wówczas rząd francuski i hiszpański wybiorą delegatów, którzy udadzą się do Abd-El-Krima, aby zakomunikować mu warunki pokojowe, ustalone przez oba rządy.

—o—

POLITYKA MOCARSTW ŚWIATOWYCH WOBEC WYPADKÓW W CHINACH.

Tokio, 22. lipca. (Tel. G. P.). Na propozycje Ameryki w sprawie konferencji celem uregulowania chińskiej kwestji celnej i celem wyznaczenia komisji dla omówienia spraw eksterytorjalnych w Chinach, rząd japoński odpowiedział w tonie przychylnym. Japoński urząd spraw zagranicznych oświadczył, że Japonja, Anglja i A**meryka są zupełnie zgodne co do stanowi**ska wobec Chin.

—o—

AMBASADOR CHŁAPOWSKI U BRIANDA.

Paryż, 22. lipca. (Tel. G. P.). Briand przyjął ambasadora Chłapowskiego.

—o—

SOKOLI AMERYKAŃSCY JADĄ DO POLSKI.

Warszawa, 22. lipca. (Tel. G. P.). Przygotowania celem przyjęcia wycieczki Sokołów polskich z Ameryki są w toku. W Poznaniu na czele komitetu przyjęcia stoi wojewoda Bniński, w Krakowie zaś wiceprezydent Rolle. Jutro wieczorem wyjeżdża z Warszawy do Rotterdamu delegacja, która ma witać wycieczkę w imieniu komitetu przyjęcia i sokolstwa polskiego.

Jak Dwornicki „wpadł" dzięki Mykytynowi...

Proces Jaegara i tow. zbliża się do punktu kulminacyjnego. — Przesłuchanie ostatniego oskarżonego. — Szereg wysoce sensacyjnych momentów w zeznaniach oskarżonego dedektywa. — Zale Dwornickiego.

Trzynasty dzień rozprawy.

Lwów, 23 lipca.

(t) Cały dzień wczorajszy zajęło przesłuchanie ostatniego oskarżonego Jana Dwornickiego. Jak utrzymuje, w aferę popadł on dzięki swojemu fachowi, jako dyrektor biura prywatnych detektywów. Dwornicki zeznawał jasno i swobodnie, orjentując się doskonale w stawianych mu pytaniach. Wyczuwało się w mowie jego człowieka sprytnego i doświadczonego życiem.

Po otwarciu rozprawy wezwał przewodniczący trybunału Dwornickiego do oświadczenia się. Dwornicki, usiadłszy na przygotowanem krześle, zaczął:

Mykytyn kiwa głową.

— Z Jaegerem komunikował mnie Münz. Znam Münza z czasów mojej służby w policji, gdzie on był fotografem. Münz zaproponował mi był z polecenia Jaegera zająć się bliżej jakimś osobnikiem, który miał coś wiedzieć o zamachu. Tego samego lub następnego dnia spotkałem się z Jaegerem. Szliśmy ulicą Sykstuską i Jaeger z daleka pokazał mi Mykytyna ze słowami: **„Oto jest ten człowiek!"**. Kto stał z Mykytynem, Glaserman czy Kornhaber, nie interesowało mnie wówczas, gdyż badawczo przyglądałem się wskazanemu mi Mykytynowi. Gdyśmy go uspokoili, że nie sjeteśmy z policji, Myk. wszedł z nami do bramy. Zapytałem go odrazu: „Co pan wie o zamachu?" **On mi nie odpowiedział, lecz kiwał głową**, robiąc wrażenie niezdecydowanego. Wkońcu powiedział: **„Ja tu na ulicy mówić nie mogę"**. Zapytałem wtedy Mykytyna, gdzieby chciał mówić. Zaproponował on sam moje mieszkanie przy ul. Grodzickich. To mnie zdziwiło, a on mi oświadczył wtedy, że **jest moim sąsiadem, bo mieszka przy pl. Strzeleckim**. Postanowiliśmy, że on pójdzie tam w tyle za mną, bo się boi iść jawnie ze mną.

„Was kostet, das kostet, das spielt keine Rolle!"

Przewodniczący: A czy o pieniądzach była mowa?

Dwornicki: Przed odejściem skarżył się Mykytyn, że jest głodny i wtedy Jaeger dał mu 50 zł.

Przewodniczący: Jak pan rozumiał wyrażenie Jaegera: **„Was kostet, das kostet, das spielt keine Rolle"**?

Dwornicki: Rozumiałem, że myśli o kosztach całego wywiadu.

Przewodniczący: Czy nie zdziwiło pana, iż oni ze sprawą całą nie zwrócili się do policji?

Dwornicki: Ja byłem zadowolony, że przyszli do mnie, że mogę zarobić i odnieść sukces zawodowy. Gdy Mykytyn przyszedł do mnie, zadawałem mu ogólnikowe pytania co do jego osoby. Widziałem, że był onieśmielony i chciałem go rozkrochmalić. Powoli zacząłem: „Mnie mówili, że pan coś wie o zamachu?" Mykytyn kiwał głową. „Skąd pan wie o zamachu?" — pytałem dalej. Mykytyn znowu kiwnął głową.

Mykytyn przestaje kiwać głową i mówi o 5000 dolarów.

Z trudem nawiązałem z nim rozmowę. Zaczął mówić, że zamachu nie dokonał Steiger. Mówił o Pańczyszynie i Fidyku. Potem odrazu począł mówić o pieniądzach i wyjeździe zagranicę. **„Czy Żydzi mi dadzą 5000 dol., jak im powiem, kto wykonał zamach?"** zaczął niezdecydowanie. Upewniłem go, że dadzą, ale niech dostarczy dowodów, iż prawdą jest, co mówi. Stale żądałem od niego dowodów i dowodów. I wtedy skonstatowałem, że **mam przed sobą w osobie tego „Mykity" „wielkie nic"...** Co tu mi myśleć o sukcesach, kiedy może mnie spotkać gruba kompromitacja na całej linji! Jedno muszę przyznać, iż jednak zwietrzyłem, że ten **„Mykita" coś wie**. Zanadto dobrze orjentował się we wszystkiem.

Gdy tak domagałem się od niego dowodów, „Mykita" nagle wstaje i oddaje mi 50 zł., otrzymane od Jaegera. Ja mu na to: **„Ja panu pieniędzy nie dawałem i od pana ich nie przyjmę.** Zatelefonuję po Jaegera, pogada sobie pan z nim". Wezwany przez telefon Jaeger przyszedł z Glasermanem. Zaczęliśmy znowu namawiać „Mykitę", aby powiedział coś konkretnego i dał dowody, a wtedy może być mowa o nagrodzie.

Odrzekał się pieniędzy...

Tymczasem zobaczyłem, że **leżące na stole przed „Mykitą" 50 zł. zniknęły**. Zapytałem, czy je schował. Skinął głową. Kazałem mu przyjść nazajutrz, ale z czemś konkretnem. Równocześnie kazałem jednemu z mych pomocników inwigilować Mykytyna.

Przewodniczący: A wynagrodzenie 5000 dolarów żądane przez Mykytyna nie wydało się panu za wielkie?

Dwornicki: Suma ta mnie nie przerażała. On jej z góry nie dostał, a potem, **jakby już coś powiedział, tobyśmy się z nim potargowali**. Chodziło na razie o to, aby coś powiedział.

Przewodniczący: Czy prosił panów Mykytyn, abyście go wypuścili, bo on nie chce zeznawać?

Dwornicki: To nieprawda. Przecież ja jemu kilkakrotnie mówiłem, ażeby mnie zostawił w spokoju.

Przedśmiertna troska Mykytyna o pieniądze.

Przewodniczący: A „deklarację" sam napisał?

Dwornicki: Sam z własnej inicjatywy. I szkic sytuacyjny on także sam rysował. Na drugi dzień przyszedł do mnie Mykytyn i oświadczył z grobową miną, że **jak go zamordują, to żeby nagrodę pieniężną wypłacić jego narzeczonej.** Byłem potem u Münza i z Jaegerem telefonicznie porozumiewałem się. Na ich pytanie, co słychać, odpowiedziałem: „Jest coś, ale mało".

Po kilku tygodniach, w połowie listopada, dowiedziałem się, że krążą słuchy po Lwowie, iż **przyjechali tu jacyś detektywi z Ameryki**, którzy zajmują się sprawą zamachu. Z końcem listopada byłem w pewnym interesie w defenzywie w województwie i tu dowiedziałem się ze zdziwieniem od insp. Sawickiego, że **sprawą Mykytyna zajmuje się już policja warszawska** i że zostałem ominięty. W chwili, gdy rozmawiałem z insp. Sawickim, otwierają się drzwi i **wchodzi do biura mój „Mykita"...** Był w raglanie, przyzwolcie ubrany. **Insp. Sawicki wypchnął go z pokoju.**

Jak aresztowano Dwornickiego.

22 stycznia wracając do domu, ujrzałem w mojem mieszkaniu **7 posterunkowych z karabinami pod dowództwem asp. Janczyszyna.** Ten przedstawił mi nakaz sędziego śledczego zrobienia u mnie rewizji i aresztowania mnie. Przeraziłem się okropnie i nie mogłem wprost pojąć, o co chodzi. Rewizję zrobiono u mnie wszędzie, **nie wyłączając strychu i piwnicy**. Prowadzą mnie do sądu. W bramie spotykam sędziego Rutkę. Na moje pytanie, co robi ze mną, odpowiedział mi sędzia Rutka, że **nie on mnie kazał aresztować, lecz prokurator.** Na drugi dzień rano przy spisywaniu generalji oświadczył mi sędzia Rutka, że adw. dr. Dattner kazał mi powiedzieć, ażebym nie **wnosił sprzeciwu przeciwko aresztowaniu.**

„Pane Dwornicki, ratujte sia i mołytsia Bohu..."

Dopiero 6 lutego po 14 dniach więzienia przesłuchał mnie sędzia po raz pierwszy. Sędzia Rutka zaczął do mnie mówić: **„Pan wpadłeś, wpadłeś szkaradnie! Pane Dwornicki ratujtesia, ratujtesia, molitsia Bohu i ratujtesia"**. Ja mu na to: „Jak się ratować, panie sędzio?" — **„Tak i ratujtesia!"**

Opowiedziałem mu po kolei całą sprawę. Przy opisywaniu zorjentowałem się odrazu, że protokolant zmieniał moje słowa na inne. Mnie było to wszystko jedno, chciałem jak najprędzej wydostać się na wolność. Pamiętam, pewnego razu, jak zeznawałem i słowa pisane prostowałem, to protokolant **dr. Piotrowski rzucił pióro i biegał po kancelarji zirytowany.** Sędziego Rutki

przy tem nie było. Przy spisywaniu moich zeznań protokolant moje słowa „Jaeger“ lub „Glaserman“ lub „Kornhaber“ przekręcał na ogólnikowe „Żydzi“, treść zaś zeznaną przezemnie spisywał innemi słowami, niż podawałem.

Przewodniczący: Ale treść protokołu odpowiadała pańskim zeznaniom?

Dwornicki: Mnie było wszystko jedno. **„Pisz, co chcesz — myślałem — abym był wolny“.**

Przewodniczący: W protokole zeznań Pańskich zapisane jest, iż pan podał, że Jaeger traktował pana jak parobka wówczas, gdy pan zwrócił się do niego po honorarjum. Dalej zeznał pan był, że już w bramie przy ul. Sykstuskiej omawiano z Mykytynem szczegółowo warunki.

„Z Mykytynem na Żydów“.

Dwornicki: W obu wypadkach zeznania moje nie odpowiadają prawdzie. W czasie spisywania ze mną protokołów czułem, że protokolant **dr. Piotrowski dąży stale do obciążenia posła dra Rosmarina, oraz inspektorów Sawickiego i Piątkiewicza.** Sędzia Rutka zaś otwarcie radził mi zeznawać dla oskarżonych niekorzystnie, bo będę zeznawał jako świadek, a on da mi za to gwarancję na piśmie; zresztą **potrzebne ma to być dla zagranicy.** 9 marca radził mi sędzia Rutka **iść z Mykytynem ławą na Żydów.**

Przewodniczący: 22 kwietnia zeznawał pan już z wolnej stopy. Dlaczego pan wówczas zeznawał obciążająco dla współoskarżonych?

W czem Dwornicki widział swoją „trumnę i katafalk“?

Dwornicki: Ten protokół nie zawiera moich zeznań. **Jest on ostatnim gwoździem zabitym do mojej trumny.** Gdy otrzymałem zaś akt oskarżenia, to **widziałem już i mój katafalk.** Spodziewałem się w myśl przyrzeczenia sędziego Rutki, że będę występował w sprawie jako świadek. I sędzia Rutka tłómaczył mi, że dlatego dostałem akt oskarżenia i wystąpię jako oskarżony, bo zachodziła obawa, iż mógłbym skorzystać z § 153 p. k. i uchylić się od zeznań, a nie będę mógł tego uczynić jako oskarżony i **będę sypał Żydów.**

Prokurator: Skoro pan ciągle żądał od Mykytyna świadków, dlaczego nie wezwał pan Łotockiego?

Dwornicki: Bo o nim nic mi Mykytyn nie mówił.

Przewodniczący: W zapiskach pańskich znajduje się nazwisko Łotockiego.

Dwornicki: Bo nie spodziewałem się od niego usłyszeć niczego nowego.

Przewodniczący: Dlaczego wierzył pan przyrzeczeniom sędziego śledczego?

„Chciał sprawę połknąć...“

Dwornicki: Bo wiem, iż sędzia śledczy jest panem życia i śmierci i co powie sędzia śledczy, prokurator zawsze aprobuje. Sędzia Rutka jest człowiekiem porządnym, ale protokolant dr. Piotrowski chciał sprawę połknąć i zbierał materjały obciążające.

Na tem ukończono przesłuchiwanie oskarżonego Dwornickiego i przewodniczący Trybunału odroczył rozprawę o godz. 3. do dziś godz. 9 rano.

Dziś rozpocznie się **postępowanie dowodowe.**

—o—

Na tropie bandy handlarzy żywym towarem.

W Warszawie aresztowano tajemniczą dystyngowaną damę.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca.

Wczoraj w Warszawie zdarzył się niezmiernie tajemniczy fakt, który zapewne pozwoli tutejszej policji wpaść na trop zorganizowanej, niebezpiecznej bandy handlarzy żywym towarem, grasującej po całej Polsce, której źródło wedle wszelkiego prawdopodobieństwa znajduje się gdzieś na Wschodzie naszego kraju.

A oto ów

sensacyjny wypadek:

Dwie młode, serdeczne przyjaciółki — maturzystki jednego z gimnazjów państwowych, panna Romana R. i Kazimiera N., korzystając z pięknej pogody, odbywały codziennie dłuższe spacery po parkach Warszawy. Onegdaj spotkała je dziwna przygoda i gdyby nie wyjątkowa przytomność umysłu p. Kazi N. — kto wie, czy obie nie stałyby się

łupem handlarzy żywym towarem.

Zajście miało przebieg następujący:

Obie przyjaciółki spacerując Alejami Jerozolimskiemi usiadły na ławeczce przed domem Nr. 16. Wkrótce do tej samej ławki podeszła jakaś starsza, wysoka

dystyngowana dama,

ubrana z przesadną elegancją, obwieszona cenną biżuterją.

Usiadłszy obok dziewcząt nieznajoma nawiązała rozmowę.

— Czy panienki nie byłyby łaskawe pójść ze mną na lody?— spytała.

Po odmownej odpowiedzi nieznajoma nie pesząc się bynajmniej proponowała dziewczętom przejażdżkę

własnem autem, kino,

spacer statkiem po Wiśle. Wreszcie, kiedy dziewczęta odrzucały wszystkie ponętne propozycje, rzekła:

— No to może panienki zechcą odwiedzić moje mieszkanie. Mam piękną kolekcję obrazów, będzie

hrabia Z. i książę K.

Napijemy się kawy i zabawimy trochę. Mieszkam... na Pradze.

Teraz dziewczęta dopiero zrozumiały o co chodzi. Powstały szybko z ławki i podeszły do najbliższego posterunku policyjnego.

— Proszę zatrzymać tę panią. Jest to

handlarka żywym towarem!

Po sprowadzeniu do X komisarjatu zatrzymana wszczęła niesłychaną awanturę.

Na pytanie o nazwisko i adres — awanturująca się dama odpowiedziała, że nie ma zamiaru legitymować się w komisarjacie.

Kilkugodzinna jednak samotność

w celi komisarjatu

skruszyła opór awanturniczej niewiasty.

Zeznała, że **nazywa się Marja Suzin** i przyjechała z pod Brześcia nad Bugiem, z jakiej wsi, wyjawić nie chce!

Istnieją bardzo poważne poszlaki, że przez aresztowanie Suzinowej władze wpadły na trop

wielkiej szajki

handlarzy żywym towarem.

Sędzia śledczy II okręgu zarządził osadzenie zatrzymanej w więzieniu kobiecem, w t. zw. „Serbji“.

Tajemnica katastrofy pod Starogardem.

Dziwne zeznania samooskarżającego się Kotwickiego. Konfident niemiecki, czy obłąkany?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 lipca.

Sensacyjne samooskarżenie się niejakiego Kotwickiego

o dokonanie zamachu na pociąg niemiecki

pod Starogardem — o czem donosiliśmy już przed kilku dniami — wywołało zrozumiałe poruszenie w całym kraju.

Zeznania Kotwickiego sprawiają wrażenie, że jest to człowiek obłąkany — lub bardzo dobrze

wyuczony symulant.

Rewelacje jego utrzymane są w tym charakterze, że robią wrażenie roboty inspiracyjnej.

Kotwicki zeznaje, że w końcu marca br. przedostał się przez t. zw.

„zieloną granicę“

z Rosji do Polski na małopolskim odcinku granicznym.

Przedostał się z zamiarem wyjazdu do Ameryki — lecz wobec piętrzących się trudności — postanowił udać się

do Prus Wschodnich,

gdzie spędził kilka lat jako rosyjski jeniec wojenny. Stanąwszy na Pomorzu powziął myśl rozkręcenia szyn kolejowych.

Tutaj Kotwicki zaczyna plątać się w zeznaniach. Raz mówi, iż nie wiedział, że lasem przejeżdżać będzie pociąg niemiecki — to znowu twierdzi, że posiada

wielką tajemnicę,

którą chciałby zabrać z sobą do grobu.

— Chcę być rozstrzelany — nie chcę siedzieć w więzieniu — powtarza ciągle.

O jakiej „wielkiej tajemnicy“ mówi domniemany zamachowiec —nie zdołano dotychczas ustalić.

Kotwicki twierdzi w zeznaniach, że jest rolnikiem z pod Zwiahla — na Ukrainie — jednak

białe ręce

i starannie utrzymane palce zadają kłam tym zeznaniom. Kotwicki orjentuje sie doskonale przytem w stosunkach politycznych i ekonomicznych Niemiec— co przy pracy na roli — w pozbawionym gazet zapadłym zakątku Ukrainy jest prawie niemożliwe.

Naogół Kotwicki sprawia wrażenie

konfidenta,

postawionego przez jakąś sprytną osobę, zamieszaną w aferę katastrofy — celem odwrócenia uwagi prowadzących śledztwo od właściwych sprawców. Najbliższe dni przyniosą zapewne dalsze szczegóły, mogące rzucić jakieś światło na tę tajemniczą sprawę.

Manewry floty sowieckiej u brzegów Rumunji.

Wiedeń, 22. lipca. (Tel. G. P.) „Neue Fr. Presse“ donosi z Bukaresztu: Flota rosyjska przygotowuje **manewry na morzu Czarnem.** Mają się one odbyć **koło Odessy i na lewym brzegu Dniestru.** Rumuński brzeg Dniestru jest od kilku nocy **oświetlany przez reflektory floty rosyjskiej.**

—o—

Aresztowanie „dziewiątki" bojowców komunist., towarzyszy krwawych sowbandytów warszawskich.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22. lipca

Ukoronowaniem energicznych zabiegów policyjnych w celu ujęcia domniemanych wspólników trójki bandyckiej, która krwawo wystąpiła w piątek ubiegłego tygodnia, aresztowano w dniu wczorajszym

dalsze 2 trójki

opryszków, z którymi Turowicz, Rutkowski i Kniewski tworzyli 9-kę krwawych terorystów.

Badany Turowicz podał w dniu wczorajszym, że nazywa się Fijałowkowski i wskazał przytem różne adresy. Policja polityczna badając

spisy przestępców

politycznych ustaliła, że Fijałkowski Wacław podejrzany o działalność komunistyczną, mieszka przy ulicy Bednarskiej pod Nr. 6. Wysłani wywiadowcy znaleźli w lokalu pod tymże adresem osobnika, który legitymował się nazwiskiem Wacław Fijałkowski.

Rewizja

dokonana w jego mieszkaniu ujawniła ślady stosunków z bandytami, przebywającymi już w więzieniu, wobec czego Fijałkowskiego aresztowano.

Dlaczego Turowicz podał nazwisko Fijałkowskiego i jaki jest pomiędzy nimi faktyczny stosunek, ujawni śledztwo.

Równocześnie

ślady dochodzeń

doprowadziły policję na ulicę Święto Krzyską pod Nr. 13, gdzie aresztowano niejakiego Łukasika, również podejrzanego o należenie do bandy terrorystów — jak również trzeciego członka przypuszczalnej trójki Sobona Wacława, zam. przy ul. Dzielnej pod Nr. 93.

Nadto obserwujący zachowanie się

szumowin podmiejskich

na Targówku i Grochowie — donieśli o pewnych osobnikach, żywo interesujących się losem aresztowanych bandytów, będących w więzieniu, wobec czego postanowiono ich śledzić. Po ustaleniu adresów władze bezzwłocznie wysłały na miejsce

silne patrole policji

mundurowej i tajnej, która aresztowała trzech osobników w osobach: Żychlińskiego Władysława, zamieszkałego przy ul. Ziemowita pod Nr. 9, Krościeńskiego Józefa, zamieszkałego przy ulicy Piotra Skargi pod Nr. 4, na Targówku i Wyszomirskego Ryszarda, zamieszkałego w Grochowie.

Rewizje dokonane u tej trójki, wykazały posiadanie broni bez zezwolenia, oraz

niezbite dowody

przynależności do partji komunistycznej.

Badania każdego wykazały utrzymywanie łączności z Kniewskim i Rutkowskim.

Wobec czego czterech zatrzymanych świeżo bojowców osadzono do decyzji sędziego śledczego w więzieniu.

Według uzasadnionych przypuszczeń,

9 aresztowanych

tworzyło bojówkę Związku młodzieży komunistycznej, działającej trójkami na terenie Warszawy — niezależnie jednak od tego prowadzi się dalsze dochodzenia, które przyniosą jeszcze obfity połów.

Fałszywy paszport i zagadkowy klucz.

Podczas dalszego śledztwa stwierdzono, że sprawca strzelaniny Rutkowski posiadał fałszywy paszport, jak kolwiek opiewał on na jego własne nazwisko. Jak przypuszczają, posługiwał się on fałszywym paszportem dlatego, że paszport prawdziwy był u emisarjusza bolszewickiego. Wiadomość, że klucz znaleziony przy Turewiczu nadawał się do pokojów w hotelu Rzymskim, jest nieprawdziwa.

Przyznali się.

Komitet centralny partji komunistycznej ogłosił odezwę, w której oświadcza, że sprawcy piątkowej strzelaniny należą do samoobrony robotniczej. Tem samem stwierdza partja komunistyczna, że ona kierowała walką piątkową ze strony komunistów w Warszawie.

Prowokacyjna akcja komunistów warszawskich.

Na ulicach ukazały się plakaty z napisami „precz z policją", „śmierć policji"! Bolszewickich „malarzy" aresztowano.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 22. lipca

Nocy wczorajszej na ulicach Warszawy, a także na Pradze w okolicach ulic Brukowej i Targowej krążyło trzech prowokatorów komunistycznych, którzy farbą olejną czerwoną przy pomocy blaszanego szablonu malowali na murach domów napisy podburzające tej treści: „Precz z policją", „Śmierć policji", „Niech żyje komunizm". Napisy te

prowokatorzy

zdołali już namalować na domach: Targowa Nr. 25, 29, 34 i 38, oraz Brukowa Nr. 29. Będący w obchodzie nocnym policjanci 15 komisarjatu zatrzymali

dwóch sprawców

i odprowadzili ich do komisarjatu wraz z dowodami rzeczowemi (pędzel, farby i szablony). Są to: 19-letni Josek Gebel i 20-letni Symcha Nowodworski. Znajdujący się w pewnej odległości przywódca

„nocnych malarzy",

na widok zbliżających się policjantów, wsiadł w przejeżdżającą dorożkę samochodową i odjechał w stronę Grochowa. Pościg policji po śladach nie dał wyniku.

Identyczne napisy

ukazały się również nocy zeszłej na murach domów w obrębie III i V komisarjatów przy ul. Dzielnej, Smoczej, Stawki i Niskiej.

„Kaszub" wkrótce będzie wydobyty.

Dotychczas nie udało się ustalić rozmiarów katastrofy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22. lipca.

Donoszą tu z Gdańska: Przez cały dzień dzisiejszy nurkowie pracowali nad **stwierdzeniem stanu zatopionego torpedowca.** Oleje i nafta, pokrywające powierzchnię wody, w znacznym stopniu **utrudniają pracę.** Dziś już rozpoczęto **wydobywanie torpedowca.** Jako jeszcze jedną przypuszczalną **przyczynę katastrofy** podają fakt, że bezpośrednio nad zbiornikiem nafty i kotłownią **znajdowała się kuchnia i dwa kominy,** które podczas eksplozji pierwsze wyleciały w powietrze. W pobliskim basenie znaleziono świeżo oskrobane kartofle z „Kaszuba". Statek miał odjechać do Szwecji wczoraj rano. W stoczni gdańskiej **stał od soboty.** Po dokonaniu reparacji został umieszczony **w doku Nr. 3.** Liny, na których torpedowiec był umocowany, **powstrzymały szybkość zatopienia statku.** Obecnie maszty sterczą **nad powierzchnią wody na wysokości 2 metrów.** Prasa niemiecka w Gdańsku wyraża **współczucie dla marynarki polskiej,** a równocześnie potępia głosy, które chcą przypisać przyczynę katastrofy **sabotażowi Niemiec.**

Sprawiedliwość - powinna być zasadą sfer rządzących.

Nowe pokrzywdzenie państw. pracowników cywilnych.

Lwów, 23. lipca.

Szerokie rzesze państwowych pracowników cywilnych ze zdumieniem dowiadują się, że rząd **przyznał oficerom i sędziom jednorazowy zasiłek w wysokości około 50% obecnych poborów.** Nie ulega wątpliwości, że **obecne położenie materjalne oficerów i sędziów jest nie do pozazdroszczenia,** nie mniej jednak musimy stwierdzić, **że w daleko gorszem położeniu znajdują się znacznie od nich gorzej uposażeni państwowi urzędnicy cywilni,** których w odrodzonej Polsce uznano za wskazane zepchnąć na szary koniec i uczynić z nich poprostu **„parjasów".** Dowodów na poparcie tego przytoczyć możemy bez liku. I tak, przed wojną w b. państwach zaborczych **urzędnik cywilny, sędzia, oficer** o jednakowem wykształceniu mieli niemal **równe pobory, a nauczyciele nawet niższe niż urzędnicy administracyjni.** Dziś wszyscy wymienieni pracownicy posunęli się naprzód, **tylko jedna jedyna administracja pozostała w tyle.** Ukoronowaniem tej nieprzychylnej dla wymienionych pracowników państwowej **polityki urzędniczej** jest ostatnie pominięcie ich przy wypłacie zasiłków, mimo, że właśnie urzędnicy administracyjni, **jako najgorzej uposażeni, znajdują się w najgorszych stosunkach majątkowych** i jeżeli kto, to właśnie oni mieli prawo żądać od rządu **doraźnej pomocy w formie jednorazowego zasiłku.**

Podobnie sam sposób i system przyznawania dodatków pewnym grupom pracowników **z pominięciem innych, uważamy za wprost niemoralny i niedopuszczalny. Skutki bowiem „dzikiego"** przyznawania zasiłków (zapomóg, remuneracji) są **wręcz fatalne,** bo wywołują w szerokich masach urzędniczych **fermenty, niezadowolenia, rozgoryczenie i sarkanie** w przeważnej części usprawiedliwione, bo skoro rząd **potrafił znaleść środki na wypłatę zasiłków dla jednych,** nie wolno mu powiedzieć, że ich nie ma **na doraźną pomoc dla innych.** Dalszym skutkiem jest podkopanie w pracownikach państwowych **zaufania do Państwa i wiary w sprawiedliwe i bezstronne funkcjonowanie jego naczelnych organów.** Co będzie wart taki rozgoryczony pracownik, który w dodatku **stracił zaufanie do swych władz naczelnych,** nie trzeba mówić.

Dzwonimy na alarm! Czas najwyższy **zawrócić z błędnej drogi faworyzowania i protegowania jednych grup kosztem drugich i choć w części wynagrodzić pracownikom cywilnym wyrządzone im dotąd krzywdy,** a **to przez natychmiastowe przyznanie im w ślad za oficerami i sędziami jednorazowego zasiłku w wysokości 50% obecnych poborów.**

Komisja teatralna obradowało nad redukcją personalu

w myśl rezolucji konwentu seniorów.

Lwów, 23. lipca.

(jp.) Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji teatralnej, na którem zajmowano się w dalszym ciągu uchwalonemi na wtorkowem posiedzeniu konwentu seniorów wnioskami w sprawie dalszego prowadzenia teatrów. W szczególności

obradowano nad preliminarzem na nowy sezon teatralny,

oraz nad **sposobami przeprowadzenia uchwalonych na wtorkowem posiedzeniu redukcji personalu teatralnego,** który, jak wiadomo, ma być zmniejszony o 120 osób. W pierwszej linji zastanawiano się nad redukcjami w dziale administracyjno-technicznym, gdzie redukcja obejmie około 40 osób. Ostateczna uchwała rezolucji konwentu seniorów nastąpi na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY DO KASY WOJSKOWEJ W MODLINIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. lipca. (W). Śledztwo w sprawie zamachu na kasę w Modlinie wykazało, że sprawcami byli dwaj stróże, Walenty Mazurek i Paweł Jakubiak. Obaj wiedzieli, że w przeddzień złożono w kasie 18.000 zł., nie wiedzieli jednak, że sumę tę ulokowano później w innym budynku. Obaj są aresztowani.

NOTA NIEMIECKA JEST JEDYNIE PODSTAWĄ DO DYSKUSJI.

Londyn, 22. lipca. (Tel. G. P.). Według informacji Biura Reutera, koła miarodajne uważają, że nota niemiecka nie może być uważaną za całkowicie łatwą ze względu na zastrzeżenia, jakie czyni rząd Rzeszy. Może jednak dać podstawę do dyskusji.

POLITYKA CELNA NIEMIEC.

Berlin, 22. lipca. (Tel. G. P.). Dzienniki donoszą, że wczoraj został zawarty między stronnictwami rządowymi kompromis w sprawie celnej. Cła minimalne od zboża mają być zaniechane, a na ich miejsce ustanowione cła od 7 do 7.5 Mk. Dla importu bydła ustalono cła minimalne, które są wyższe od ceł przedwojennych.

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

Rzemiennym dyszlem po Podolu.

Aromat Podola. -- Więcej pasiek! -- Malownicze jary. -- Harmonijny i kojący pejzaż.

Kwatera Delegacji w Trembowli.

Jakby kto otworzył butelkę starego wina pachnie w powietrzu tęgi, w pierwszej chwili aż odurzający przybysza,

aromat Podola.

Zawiewa on od tych pól, co już tu i ówdzie zżęte, pobłyskują łysiną ściernisk z rzędami półkopków, zawypuklającymi się, jak nasieki na ogolonym łbie szlacheckim. A wkoło coraz nowe, złocone przestrzenie ukazują się oczom

w oczekiwaniu sierpa i kosy.

Jak z kadzielnic smugami niedostrzeżonemi ciągną miodowe zapachy gryki w kwieciu, rozpostartej na kształt płócien samodziałów, które tu wszędzie spotkasz nad wodą, wyciągające się do słońca, by zbielały.

Grykosiejów ojczyzną nazwać można śmiało Podole, bo chyba nigdzie gryki, tej matki kasz wszelakich, nie uprawia się tyle, co tutaj, ku niezmiernej radości

pracowitego narodu pszczelnego.

Więc ociekają ciemną patoką pasieki, nie tak dystyngowaną w barwie, jak miód lipowy, ale zato pełniejszą w smaku. Tylko pasiek zamało, ich bowiem także nie oszczędziła wojna, a po wojnie trzeba było wprzód z ważniejszemi załatwić się sprawami. Ale teraz wartoby już pomyśleć i o tem. Bo jakby to pięknie było, gdyby Podole stało się wielkim liwerantem miodu dla całej Polski i obcych nawet obdzielało tą cenną słodkością. A tak łatwo mogłaby to zdziałać odpowiednia dla bartnictwa pomoc i opieka. Niechno szan. prof. Leciejewski i dyr. Pierzchała, arystarchowie pasiecznictwa, poszturkają, kogo należy!

Podole — to wogóle jedna olbrzymia fabryka, nietylko miodu, lecz przedewszystkiem chleba.

Czarnoziem podolskich łanów

jest prawdziwem błogosławieństwem tej ziemi. Ale nie trzeba wyobrażać sobie, że nic tu więcej niema prócz owych łanów. Osobliwa konfiguracja tektoniczna Podola sprawia, że podróżny np. na szlaku wschodnio-południowym z Tarnopola ku Czortkowu, łanów widzi tylko niewiele. Zalegają one bowiem płaskowyże podolskie, droga zaś prowadzi głęboko wżynającymi się i

szeroko rozpostartymi jarami.

W nich to przeważnie rozsiadły się nad rzeką czy rzeczką wsie, miasteczka i miasta podolskie, w obramieniu ogrodów i sadów, wiodąc ciche życie istot zabitych od świata deskami. Zbocza zaś jarów, albo łagodnie opadające, albo gwałtownie poszarpane, porastają zazwyczaj lasem, który al bo w rzece, czy stawie, kąpie stopy, albo odcina się od nich szerszą, czy węższą listwą łąki.

Tak więc, o ile nie wyjrzy się poza owe jary, otrzymuje się obraz wręcz odmienny od utartych wyobrażeń o Podolu. Okolica bowiem z tego punktu oglądania przypomina raczej podgórze, brzegi jarów zdają się być fundamentem różnych „kliw„ jak w Karpatach.

Malowniczość tych okolic zamało znana, aż prosi się, by ją wydobyć z ukrycia. Taka np. Czartoryja, obok Mikuliniec, na drodze z Tarnopola do Trembowli,

powinna by zwrócić na siebie uwagę domorosłych bodaj turystów.

Jar rozszerza się tutaj w przestronną kotlinę. Osada przykucnęła w zakątku północnym, a z głównego skupienia, jak odwłok kijanki część jej ciągnie się ku wschodowi. Na dnie kotliny błyszczy staw zwierciadlaną gładkością, przed nim zaś i za nim jasna wstęga rzeki. Pozatem dno kotliny w przeważnej części zaścielone jasno-zielonym kilimem łąki. Stoki nadbrzeżne kotliny obejmuje las ciemnemi ramionami, tem silniej uwydatniając wesołą, jasną zieloność łąki.

Niema w tem wszystkiem żadnych nadzwyczajności, ale zestawienie szczegółów zarówno co do rysunku jak pod względem kolorytu, podbija wędrowca

przedziwną harmonją i wdziękiem.

Jakaś kojąca słodycz zdaje się wypełniać puhar tej kotliny. Serce rozkoszuje się rozlanem po niej wszędzie tchnieniem swojskości i kojącym charakterem widoku.

Wysyłaćby tu należało futurystów... na leczenie. W zetknięciu z tak mało skomplikowanem, a przecież tak silnie za serce chwytającem pięknem, możeby zrozumieli wielkie walory estetyczne prostoty.

Cała wogóle droga z Tarnopola do Trembowli przedstawia się wprost uroczo. Pejzaż mimo, że w jednym ciągle utrzymany stylu, ma przecież wiele urozmaicenia. Zrazu droga wije się po płycie niżu podolskiego o bezkresnych, w nieskończoność zabiegających horyzontach. Potem zapadamy zwolna w jary, w które sprowadzają nas przed

pamiętnemi tragedją z r. 1919 Mikulińcami

wspaniałe aleje topoli nadwiślańskiej. Szpalery tych zasępionych olbrzymów ciągną się na przestrzeni kilku kilometrów. Tracimy je wreszcie z oczu i wtedy to występują po bokach owe wzgórza rozradowane — tu zaroślami i gaikami ledwie przykryte, ówdzie pod ciężką narzutą lasu chowające swą opaczystą nagość, jeszcze gdzieindziej odsłaniające ją, jakby ilustracja przekroju geologicznego. A dołem przelewa się Seret, — ten jeden niezachęcający, bo leniwy jak chłop podolski, brudny, jak podolskie zajazdy po wsiach...

Droga to wznosi się, to opada, niekiedy, jak z pieca na łeb. Za Krowinką jeszcze jeden skok jej ku dołowi i oto ukazują się po prawej ręce ruiny zamku trembowelskiego a w dole ciche miasteczko nad Gniezną, dopływem Seretu, jeden z najdawniejszych grodów na Rusi Czerwonej.

St. Rossowski.

Jakie czynsze płacić będziemy w sierpniu?

Lwów. 23 lipca.

Wedle informacji zasięgniętej w Urzędzie rozjemczym dla spraw najmu we Lwowie opłaty czynszowe za najem mieszkań i lokali w miesiącu sierpniu nie ulegną zmianie. Uchwalona bowiem przez Radę miejską zmiana podatku od lokali ma wejść w życie dopiero w październiku b. r. a ryczałt na koszta połączone z administracją kamienic nie wymaga obecnie zmiany. Dla obliczenia opłat czynszowych t. j. czynszu wraz z wszystkimi dodatkami ustawowymi oraz podatkami gminnymi na miesiąc sierpień, miarodajne więc są mnożniki czynszowe ogłoszone w „Gazecie Porannej“ z dnia 21 czerwca b. r.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 24 lipca 1925.

TEFFI.

Obowiązek i honor.

Humoreska z rosyjskiego.

Marja Pawłówna była kobietą energiczną, nosiła zielone krawatki i mówiła prawdę w oczy.

Przyszła do Miedinej o jedenastej rano, kiedy ta była jeszcze nieuczesana i niewymalowana, a wskutek tego czuła się słabą i bez opieki.

— Tak — powiedziała Marja Pawłówna, patrząc wprost na środkowy papilot swej przyjaciółki — wszystko to jest bardzo piękne, ale czy nie zechcesz mnie objaśnić, kto to wczoraj prowadził cię pod rękę przez ulicę?

— Co? Mnie? Wczoraj? Pod rękę? Nic nie rozumiem!

— Nie rozumiesz? Ona nie rozumie! Przyjedzie Iwan Siergiejewicz z urlopu, on cię zrozumie!

Miedina wysoko podniosła niepodmalowane brwi, rozłożyła ręce, wywróciła oczami, słowem uczyniła wszystko, co było w jej mocy, aby okazać zdziwienie. Miedina miała zamiar znowu rozłożyć ręce i wywrócić oczami, ale się jakoś nie udało. Wobec tego postanowiła się obrazić.

— Nie, serjo, nie rozumiem. Marie, co ty mówisz?

— Mówię, że korzystając z nieobecności męża, latasz po ulicy z tym durniem Fasolnikowem. Tak! I żeby tylko to, Ale półtorej godziny przy bramie z nim rozmawiała! Bardzo mądrze!

— Upewniam cię — mamrotała Miedina — upewniam cię, że go zupełnie nie zauważyłem.

— Nie zauważyłaś, że spacerujesz z nim pod rękę? No, zawracaj głowę, kochanie, komu innemu!

— Daję ci słowo honoru, jestem taka roztargniona!

— Na drugi raz uważaj, co się koło ciebie pod nosem dzieje. Dwie godziny przy bramie rozmawiała! Stróż się śmieje, dorożkarze chichoczą, Anna Mikołajówna przejeżdżała — wszystko widziała. Jeszcze z sąsiedniego zaułka, mówi, zauważyłam, ze Miedina jest zakochana. Teraz jeździ i trąbi po całem mieście.

Miedina klaszcze w ręce.

— Ja, zakochana? Co za nonsens!

— Kłam komu innemu — rzekła poważnie Marja Pawłówna. — Czy jutro na raucie wieczornym on będzie u ciebie?

— Ma się rozumieć, że nie! Zresztą.... zaprosiłam go. Wypadało zaprosić. Tak, że możliwe, że będzie. Przecież na imieninach był, dlaczegóżby więc teraz... Ma się rozumieć przyjdzie!

— Winszuję! Poto, żeby goście za waszemi plecami mrugali do siebie. Bardzo rozumne! Poczekaj! Będzie jeszcze coś lepszego. Wróci Iwan Siergiejewicz, będzie anonimy otrzymywać.

Miedina zamilkła.

— Co ty mówisz?

— Bardzo proste! Anna Mikołajówna pierwsza napisze. „Otworzy oczy“.

— Co więc mam robić?

— To już twoja rzecz! Powinnaś postępować tak, jak ci nakazuje obowiązek i honor!

— A co mi one nakazują?

— Powinnaś napisać do swego Fasolnikowa, że po pierwsze jesteś przyzwoitą kobietą, a po drugie, że nie powinien więcej u ciebie bywać!

— To jakoś niezręcznie będzie! Jestem przyzwoitą kobietą, więc niby dlatego proszę bardzo u mnie nie bywać! Zupełnie tak, jakby on musiał bywać tylko u nieprzyzwoitych!

— Wykręcaj się! Wykręcaj! A później będziesz chciała, a będzie za późno. Zresztą jest mi wszystko jedno.

Marja Pawłówna wstała, demonstracyjnie otrząchnęła suknię i poprawiła zieloną krawatkę.

Miedina oburzyła się.

— Poczekaj, Marie, na miłość Boską! Dyktuj mi, jak pisać.

Marja Pawłówna usiadła i znów zapaliła papierosa.

— Pisz. „Łaskawy Panie!“

— Jak chcesz, ale nie mogę pisać „łaskawy panie“ do człowieka, który bywał u mnie bez zaproszenia.

— No więc napisz: „Szanowny Panie Mikołaju!“

— Do takie młokosa pisać „szanowny“. Ależ wyobrazi sobie Bóg wie co. Podług mnie trzeba napisać zwyczajnie: „kochany“.

— Tak uważasz. No, dobrze. Ostatecznie można i tak! A więc Kochany Mikołaju Andrejewiczu, mam zaszczyt zawiadomić pana, że jestem uczciwą kobietą.

— Jak chcesz, nie mogę tak pisać. Zupełnie, jak jaki oficjalny papier.

— Więc pisz tak: jestem uczciwą kobietą i proszę pana...

— Jak chcesz, ale to niedobrze.

— Więc pisz tak: śpieszę zawiadomić pana, że jestem uczciwą kobietą.

— A on powie: cóż ona cztery miesiące milczała, a teraz nagle zaczęła się śpieszyć. Marie droga, nie gniewaj się na mnie. A może to na końcu można umieścić. Wiesz, to nawet będzie efektownie. Upewniam ciebie.

— No, dobrze. Teraz pisz tak: Proszę sobie źle nie tłumaczyć mej prośby, ale błagam niech mnie pan jutro nie odwiedza.

— Jak chcesz! Strasznie niegrzecznie wypada. A może w istocie odłożyć jutrzejsze zebranie,

Wielki lot premjowy „Gazety Porannej“.

Dziś o godz. 4 po poł. odbędzie się wylosowanie 3 szczęśliwych wybrańców losu.

Losowanie publiczne w obecności rejenta w lokalu redakcji „Gazety Porannej“

Lwów, 23 lipca.

Dziś więc nareszcie wiadomem ż będzie, którzy z naszych sta-rch Prenumeratorów odlecą do Varszawy szybkim „Junkerem“, aby w ciągu 3 dni podziwiać piękność naszej Stolicy i jej osobliwości.

Naturalnie, jakeśmy to już kilkakrotnie zaznaczali, wszystkie koszta podróży samolotem Polskiej Linji Lotniczej (Aerolotu), tam i z powrotem, oraz całkowite utrzymanie wraz z mieszkaniem

w najwykwintniejszym pensjonacie

warszawskim, hr. Stadnickiej, przy ul. Marszałkowskiej nr. 87, pokrywa całkowicie redakcja „Gazety Porannej“.

Lot, który trwa zaledwie 2 i pół godziny, t. j. od 9 rano, o której to godzinie następuje start z lotniska lwowskiego, do godz. 11 m. 30 rano, gdy wspaniały ptak aluminiowy, potężny „Junkiers“ ląduje

na lotnisku warszawskim

w Mokotowie, jest jednym zachwytem dla tych wszystkich, którzy poraz pierwszy wzbijają się w obłoki. Chwilowy lęk nerwowy zamienia się prawie na tychmiast w jakieś niezrozumiałe upojenie. Lecąc w przestworzach

z szybkością 180 klm. na godzinę

i widząc u stóp swych niezmierzone przestworza łąk, pól, lasów, miast i wsi, czujemy się dumni, że to właśnie my, ludzie, opanowaliśmy nawet powietrzne przestrzenie.

To wszystko ofiarowujemy **bezinteresownie naszym Prenumeratorom,** naturalnie tym, którym uśmiechnie się szczęście **we czwartek, dnia 23. bm. tj. dziś.**

Sądzimy, że wielu z pośród naszych Prenumeratorów zechce wziąć udział w dzisiejszem ciągnieniu, które odbędzie się publicznie, w obecności **Prezesa Izby Notarjalnej, rejenta Szeleskiego,** w lokalu naszej redakcji, przy ulicy Chorążczyzny l. 31, I. piętro, punktualnie o godz. 4-ej popołudniu.

Natychmiast po wylosowaniu trzech naszych Prenumeratorów, z pośród tych, których nazwiska umieściliśmy w ogłoszonych przez nas listach, **podamy do publicznej wiadomości ich nazwiska,** prosząc o bezzwłoczne porozumienie się **z sekretarjatem „Gazety Porannej“** w sprawie ustalenia dnia odlotu do Warszawy.

—o—

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

W nocy z 12. na 13. bm. dobierał się włamywacz do mego sklepu, róg ul. Mickiewicza i Matejki. Porozbijał wszystkie kłódki, otworzył wytrychami wszystkie zamki, nawet wertheimowskie i **jedynie dzięki zamkowi „Pläcko“,** którego nie był w stanie otworzyć, **włamania nie dokonał.**

Wobec tego poczuwam sie do obowiązku publicznie wyrazić moją wdzięczność **Gen. Rep. „Pläcko“ we Lwowie, ul. Kościuszki l. 3 i każdemu polecić zamek marki „Pläcko“, dający pełną gwarancję przed włamaniem.**

DERIPPER ALEKS.

3911 właściciel sklepu

Lwów, ul. Mickiewicza.

Biada tym, którzy naruszą majestat bóstw indyjskich..

Europejski uczony został znaleziony w dżunglach w stanie zupełnego zezwierzęcenia.

Berlin, w lipcu.

(jp) Z Indji donoszą o tragicznym losie, jaki spotkał niemieckiego uczonego Jana Kämpfera, który w badaniach nad kulturą hindu kąpokusił się o poznanie zbliska

kultu boga Hanumana,

odgrywającego w wierzeniach hinduskich wielką rolę jako pomocnik Wielkiego Wisznu.

Według nauki bramińskiej, Hanuman po swojej śmierci wcielił się w pewien gatunek małp, które wraz z cząstką jego ducha posiadły także moc nadprzyrodzoną wnikania aż do najgłębszych pokładów duszy ludzkiej, w której, jak twierdzi Brahma, żyje na dnie utajony zwierz: wilk, tygrys, wąż, dzik, czy szakal. Święte małpy, którym są poświęcone liczne świątynie, rozsiane po przepastnych dżunglach, posiadają władzę nad tą bestją ukrytą w człowieku i mogą obudzić jej żywotność a wtedy dusza zwierza bierze górę nad duszą ludzką i biada temu, kto przez wtargnięcie w tajemne pań two świętych małp ściągnie na siebie ich zemstę.

Kämpfer wiedział o tej legendzie, jednakowoż to go nie powstrzymało od odważnego zapuszczenia się w dżunglę dla zbadania na miejscu kultu Hanumana, mimo, że władze angielskie i wszyscy Europejczycy, znający zwyczaje indyjskie, przestrzegali go przed tem przedsięwzięciem.

Po wyruszeniu uczonego w dżunglę,

wszelki ślad po nim zaginął.

Przeszło wiele miesięcy a pomimo najenergiczniejszych poszukiwań, nie można było osiągnąć o nim choćby na drobniejszej wieści.

Nakoniec w ostatnim czasie udało się ekspedycji angielskiej odkryć miejsce pobytu uczonego.

Ale jakaż straszna czekała odkrywców niespodzianka.

W świątyni małp znaleziono Kämpfera w stanie zupełnego zdziczenia.

Pełzał on po ziemi, albo chodził jak zwierz na czworakach. Ciało jego opasywał gruby łańcuch, którym był przywiązany do jednego z drzew. Na widok ludzi począł się pienić i

wydawać okrzyki wściekłości, podobne zupełnie do wycia szakala

na pustyni. Gdy się do niego zbliżono, wściekłość jego jeszcze bardziej wzrosła i usiłował rzucić się na swoich wybawców szczekając zębami jak groźny zwierz gdy chce kąsać i zagryźć swoją ofiarę. Ekspedycja angielska, która odkryła profesora Kämpfera w tym strasznym stanie, starała się pociągnąć do odpowiedzialności kapłanów Hanumana. Ci jednak za całe wyjaśnienie podali, że Kämpfer został w ten sposób ukarany przez święte małpy za wtargnięcie świętokradzkie do ich przybytku i karygodny zamiar zbadania tajemnic ich boga wielkiego Hanumana. Mszcząc się za to małpy obudziły w nim uśpionego w jego duszy szakala.

Pomimo niedostateczności takiego wyjaśnienia, nie można było niczego więcej wydobyć z braminów, którzy zapewne użyli jakichś nieznanych sposobów do zabicia w uczonym duszy ludzkiej. Profesor Kämpfer mimo poddania go najstaranniejszemu leczeniu, trwa dalej w swym niepojętym, strasznym stanie zezwierzęcenia.

—o—

Deszczowi święci.

Czem św. Medard na kontynencie, tem jest św. Śwityn w państwie wyspiarskiem.

Lwów, 23 lipca.

Jakkolwiek nieuznawany przez uczonych, w tym roku święty Medard „święcie“ dotrzymał słowa. Jak zaczął deszcz padać 8-go czerwca, tak nie obyło się bez niego przez całych dni czterdzieści. Dopiero po tym terminie nastąpiły dni pogodne, które oby się utrzymały na pożytek żniw tegorocznych i na pociechę letników.

Powracając jednak do Medarda, to ustalił on swoją sławę w tym roku. Jak pisza dzienniki angielskie, ma ten święty w Albionie jednak współzawodnika swego w osobie świętego Śwityna, którego ręką jest poświęcony dzień 15 lipca.

Z wyrocznią tego świętego liczą się w Anglii tak poważnie, że wielu letników, jeśli 15 lipca deszcz pada, asekuruja się przed wyjazdem w towarzystwach asekuracyjnych przeciwko słocie. Za każdy deszczowy tydzień otrzymuie asekurowany 7 funtów szterlingów odszkodowania.

Wiara we wpływ św. Śwityna na pogodę opiera się na następującej legendzie:

Święty ten był przeorem w klasztorze, położonym w małej wiosce angielskiej. Umierając, wyraził życzenie, że chce być pochowany na cmentarzyku w tejże wiosce. Lecz mnisi, chcąc uczcić jego świętość, postanowili przewieść jego zwłoki do Westminsteru. Z chwilą, jak to postanowienie zostało powzięte, otworzyły się upusty niebieskie i deszcz nie przestawał lać całymi strugami przez dni 40-ści, co uniemożliwiło transport ciała zmarłego, którego musiano pochować wedle jego woli.

Notując tę ciekawą legendę, wyrażamy radość, że św. Switvn ma snać w niebieskim urzędzie meteorologicznym oddany zarząd jedynie nad państwem wyspiarskiem.

—o—

— Rób, co ci nakazuje obowiązek i honor.

— A co mi one nakazują? Trzeba odłożyć zebranie?

— Ma się rozumieć, odłóż. W takim razie napisz w ten sposób:

— Proszę sobie źle nie tłumaczyć mej prośby, ale niech mnie pan jutro nie odwiedza, ponieważ zebranie odłożone i nikogo nie będzie. Niech pan nie żąda żadnych wyjaśnień. Subtelność pana pomoże mu się domyśleć. — Oto wszystko. Podpisz: życzliwa taka i taka i wyślij!

— Jak chcesz, ale to wszystko jakieś niegrzeczne. Mozeby trochę zmiękczyć.

— Zmiękczaj, zmiękczaj! Przyjedzie Iwan Siergiejewicz, on cię zmiękczy!

— Ach, jakaś ty! Zawsze umiesz wszystko tak nieprzyjemnie przekręcić. List, ma się rozumieć, bardzo dobrze napisany, tylko — nie gniewaj się — ale ty nie masz zupełnie stylu. Rozumiesz, czasami dosyć przestawić albo wykreślić jakieś nieznaczne słowo i cały list otrzymuje przez to jakiś specjalny koloryt! A u ciebie wszystko takie jakieś lapidarne! Nie gniewaj się!

— Głupiaś, głupia! Sama dwóch słów sklecić nie umie, a mówi st-yl!

— Niech sobie będę głupia! Niech sobie nie umiem! Tyś za to bardzo mądra. Patrzaj sama: w czterech wierszach cztery razy „nie“ się powtarza. Podług ciebie to ładny styl?

— Czyż cztery?

— Cztery!

— No więc wykreśl jedno „nie“ i basta. Ale na mnie już czas do domu! Mam nadzieję, że uczynisz tak, jak ci nakazuje obowiązek i honor! Wyślij list natychmiast!

Marja Pawłówna poklepała pobłażliwie koleżankę po twarzy i wyszła. Miedina ciężko westchnęła i wzięła się do przepisywania listu na czysto.

— Wykreślę jedno „nie“ i basta!

Wykreśliła, przepisała, przeczytała.

„Kochany Mikołaju Andrejewiczu!

Proszę sobie źle nie tłumaczyć mej prośby, ale niech mnie pan jutro odwiedzi, ponieważ zebranie odłożone i nikogo nie będzie Niech pan nie żada ode mnie żadnych wyjaśnień. Subtelność pana pomoże mu się domyśleć. Życzliwa W. Miedina“.

Przeczytała jeszcze raz i trochę się zdziwiła. — Dziwna rzecz Teraz brzmi jakoś niezupełnie tak, ale przecież Marie sama powiedziała, że z czterech „nie“ jedno zawsze wykreślić można. I w każdym razie styl na tem zyskał.

Uperfumowała list Astrisem, wysłała, podeszła do lustra i uśmiechnęła się.

— Jak to, prawdę powiedziawszy, łatwo usłuchać głosu obowiązku i honoru.

Tłum. F. M.

Proszę o głos!

Jeszcze o... Helance.

Lwów, 23 lipca.

(Ip.)) Onegdaj zamieściliśmy w rubryce „Proszę o głos“ uwagi, nadesłane nam z miasta odnośnie do wygórowanych cen pobieranych w lwowskich restauracjach ogrodowych, przyczem jako przykład przytoczono „Helankę“, znaną restaurację ogrodową pod Wysokim Zamkiem. Obecnie otrzymujemy od Zarządu tego przedsiębiorstwa wyjaśnienie, które umieszczamy lojalnie w myśl zasady: audiatur et altera pars.

Zarząd „Helanki“ podkreśla w pierwszej linji fakt, że restauracja ta nie należy do tych uprzywilejowanych, które dzierżawiąc objekt od Magistratu, opłacają niski czynsz dzierżawny. Przeciwnie, czynsz dzierżawny za „Helankę“ jest bardzo wysoki i musi być brany w rachubę przy obliczaniu kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa.

W dalszym ciągu zarząd „Helanki“ podnosi, że ceny w przedsiębiorstwie sezonowem muszą być z natury rzeczy wyższe, aniżeli w restauracjach, prowadzonych przez cały rok, w których nadto nie odgrywa roli stan pogody i inne niepomyślne warunki, z któremi walczyć musi restauracja ogrodowa. Żarząd stwierdza jednak, że inkryminowane ceny odnosiły się do dni, w których koncertowała drogo opłacona doborowa orkiestra, oraz że wogóle wyższe nieco ceny są uzasadnione postawieniem przedsiębiorstwa na pierwszorzędnym poziomie według najlepszych wzorów zagranicznych i poczynionemi w tym celu inwestycjami.

Nakoniec Żarząd zauważa, że mimo wysokich kosztów reżimu, chcąc iść jak najbardziej na rękę publiczności, wprowadza obok objadów à la carte, które wszędzie muszą być droższe, także menu po 1.50 i 1.80 zł., co nie może być uważane za cenę wygórowaną. Przypuszczając nadto, że skargi mogą polegać czasem na jakiejś omyłce rachunkowej, Żarząd prosi, by w każdym wypadku wątpliwym, goście chcieli się zwrócić wprost do niego, celem zbadania i wyświetlenia sprawy.

—o—

Przeniesienie siedziby Starostwa z Husiatyna do Kopyczyniec.

(Od naszego korespondenta).

Tarnopol, 22 lipca.

(et) Z dniem 1 lipca br. usankcjonowało zarządzenie Ministerstwa spraw wewn. w porozumieniu z Ministerstwami Skarbu i Sprawiedliwości istniejący już od r. 1917 stan faktyczny urzędowania Starostwa husiatyńskiego w Kopyczyńcach.

W r. 1917 rząd austrjacki, wskrzeszając działalność Starostwa husiatyńskiego, wyznaczył na siedzibę urzędową starostwa Kopyczyńce. Powodem tego zarządzenia było zupełne zniszczenie Husiatyna i brak pomieszczeń dla urzędu i urzędników. Stan ten dotąd nie doznał poprawy, a nadto położenie Husiatyna tuż na wschodniej granicy Państwa i na krańcu powiatu, skłoniło Ministerstwo Spraw wewn. do wyboru innej stałej siedziby dla władz t. j. Kopyczyniec.

Straszna zemsta zdradzonego męża.

Kochanka i żonę przywiązał na grzbietach rozszalałych byków.

Meksyk, w lipcu.

Rzecz rozegrała się w pobliżu Vera Cruz, w farmie Isole u stoku gór meksykańskich. Mauricio Harnandez, zamożny kolonista, miał młodą, ukochaną żonę.

Carmen

ta zaś nad małżonka przenosiła młodszego znacznie Paola Levino, kupca z Vera Cruz. Miłość obojga wkrótce wyszła na jaw, a zdradzony farmer zapragnął zemsty.

Pewnego wieczora,

Levino przybył na zwykłą schadzkę. Zamiast jednak ukochanej, zastał trzech krzepkich parobków. Ci chwycili go w żylaste ręce, osmagali batami i przywiązali

do grzbietu dzikiego stadnika.

Jak ongi historycznego Mazepę, po rozpięciu Paola, rozjuszonego byka pognano w step. Wściekłe zwierzę, drażnione ciężarem jeźdźca, pomknęło w zarośla puszczy, krwawiąc ciało Paola o gałęzie i ciernie. W kilka dni potem gromadka myśliwych natrafiła na byka, mającego przywiązane na grzbiecie

resztki ciała ludzkiego.

W podobny sposób zazdrosny małżonek ukarał niewierną żonę. Po oćwiczeniu rózgami do krwi, zdarł z niej odzież, przywiązał do byka i

wypędził w step.

Zwierz jednak zamiast pójść w zarośla, zawrócił ku osiedleniom ludzkim i jeszcze tegoż dnia został zastrzelony, a młodą pokutnicę wyzwolono z niebezpieczeństwa.

Kochliwy lekarz radomski.

Dr. Siennicki znowu założył na siebie małżeńskie okowy.

(Od naszego korespondenta.)

Radomsk, 21 lipca.

(cz) Lekarz radomski, dr. Wacław Siennicki, głośny ze swojej niedawnej afery małżeńskiej, dał znowu znak życia o sobie, zawsze w swoim stylu. W r. ub., jak wiadomo, przeszedł dr. Siennicki na judaizm i poślubił żydówkę, pannę Zarzewską, poczem zaledwie po paru tygodniach rozwiódł się i miał podobno znów powrócić na łono religji katolickiej. Obecnie wstąpił dr. Siennicki po raz trzeci czy czwarty w związek małżeński w Warszawie. Świadczą o tem na estane zawiadomienia do Radomska [illegible] treści: „Józefa Kobylańska i dr. med. Wacław Siennicki zawiadamiają niniejszem, że ślub ich odbył się dnia 14 lipca 1925 w Warszawie.“

Mieszkańcy Radomska oczekują z zaciekawieniem przyjazdu państwa młodych i urzeia nowej damy serca kochliwego lekarza.

Niebywałe urodzaje w okolicach na wschód od Warszawy.

Na Podlasiu i Polesiu najstarsi ludzie nie pamiętają takich zbiorów.

Warszawa, 23 lipca.

Wedle licznych doniesień z okolic położonych na Wschód od Warszawy, więc powiatów warszawskiego, mińskiego, siedleckiego, biało-podlaskiego, brzeskiego aż do Kosowa Poleskiego włącznie, **urodzaje tegoroczne są wprost niebywałe.**

W całym tym okręgu, w którym — pomijając pewne odcinki — ziemia bynajmniej nie jest najlepsza, urodzaje tegoroczne są świetne, **a deszcze nietylko, że nie poczyniły szkody,** lecz przyśpieszyły wegetację **po okresie suszy w maju i pierwszej połowie czerwca.**

W całem województwie zbiory, **zwłaszcza na gruntach włościańskich,** przekraczają przeciętny poziom, tak, iż **nawet starsi ludzie nie pamiętają tak pomyślnych żniw.**

Dzięki ostatnim dniom pogody bardzo znaczna część **zbożą jest już zżęta,** a część zbiorów nawet przewieziono do stodół.

Ludność patrzy z otuchą w przyszłość i pragnie po ukończeniu żniw przystąpić do odbudowy zagród i domostw na tych terenach, gdzie wskutek **zniszczenia wojennego włościanie mieszkają jeszcze w ziemiankach.**

We Włoszech co drugi człowiek — to Mussolini.

„Moje imię jest miljon“ — może sobie powiedzieć Mussolini, według twierdzenia podróżnika angielskiego.

Lwów, 23 lipca.

(jp.) W jednym z dzienników angielskich czytamy ciekawe spostrzeżenia, jakie miał zrobić podczas swej podróży po Włoszech jeden z wybitniejszych angielskich mężów stanu.

Jadąc do Włoch — powiada ów podróżnik — pragnąłem naturalnie **ujrzeć na własne oczy Mussoliniego...**

I co za szczęście!... Ledwie przebyłem granicę, na pierwszym postoju ekspressu do przedziału mojego wsiada kto?... Mussolini, we własnej osobie... Pomyłka zdawała się wykluczona. Te same silnie rozwinięte szczęki, tesame starannie wygolone policzki, ten sam wzrok przenikliwy,— a także, gdy podniósłszy się z miejsca, powitałem dyktatora Włoch uprzejmym ukłonem, a on odpowiedział szlachetnym ruchem na mój ukłon, zobaczyłem jego charakterystyczne wysokie czoło, z daleko posuniętymi kątami...

Znajdował się w towarzystwie dwóch swoich braci bezwątpienia, bo byli zupełnie do niego podobni.

Ale na dalszej stacji — co za dziwo! **Znowu premjer włoskiego rządu** wsiada do pociągu. Ale nie sam jeden... Tuż za nim spostrzegam drugiego, potem trzeciego...

Czyliż posiada on dar zwielokrotniania się?

Ten domysł potwierdza przybycie do Medjolanu, gdzie **Mussolini jeździł we wszystkich samochodach, siedzi w dwudziestu egzemplarzach na terasie każdej kawiarni...**

Z początku byłem tem wprost przerażony — opowiada Anglik z tą powagą, jaka jest właściwa jego rasie przy humorystycznych uwagach — ale niebawem doszedłem do zrozumienia tego zjawiska. A stało się to, kiedy zacząłem się przypatrywać dzieciom włoskim. Na nich ze szczególną wyrazistością zarysował się typ **a la Mussolini.**

Wytłumaczyć to daje się **przemożnym** wpływem, jaki dominująca osobistość wywiera na swoje społeczeństwo, które **upodabnia się do niej nawet fizycznie.**

W czasach królowej Wiktorji — dodaje humorystycznie ów podróżnik — Anglja roiła się od kobiet małych i tłustych a średni wzrost Belgijczyków podwyższył się niewątpliwie od czasu, jak mają króla, którego imponująca postawa dochodzi do 6 stóp i 6 cali.

—o—

Fala upałów.

Z Ameryki przeszła przez Atlantyk do południowej Europy.

Paryż, w lipcu.

Fala upałów, która rozlewa się od kilku tygodni w Stanach Zjednoczonych, jak donoszą z Hiszpanji, przeszła w ostatnich dniach Atlantyk i rozszerzyła się na półwysep pirenejski. Temperatura, która do niedawna utrzymywała się w stanie normalnym, z każdym dniem wzrasta niepomiernie i zaczyna być groźną dla życia. W Sevilli i Kordowie dochodzi temperatura do 40 stopni... Posucha daje się szczególniej dotkliwie odczuwać w kamienistych okolicach środkowej i południowej Hiszpanji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa fala upałów posunie się dalej na wschód.

—o—



HOTEL EUROPEJSKI.
Przyjechali 21. lipca 1925.

Generał Bejnar Borysław ze Sambora, Bejnarowa Michalina, żona gen. ze Sambora, Rysiakiewicz Kasper, archit. z Czortkowa, Rysiakiewiczowa Urszula, żona archit. z Czortkowa, Lipiński Jan, dyr. szkoły z Kamionki, Lipińska Dioniza, żona dyr. z Kamionki, Inż. Brojakowski Michał Wilhelm z Bitkowa, Ppłk. Ekkert Józef z Gniezna. Brand Adolf, urzęd. z Werchraty, Dr. Majewski Edward, adwok. z Janowa lubelsk. Majewska Jadwiga, żona adw. z Janowa lubelsk., Pułk. Dr. Iwanicki Kazimierz z Krakowa, Oberländer Markus, kupiec z Drohobycza, Ekiert Stanisław kupiec z Nowego Miasta, Inż. Schauer Józef z Tarnopola.

—o—

TEATR WIELKI:

Czwartek, 23. bm. „Lyzistrata" operetka (wznowienie).
Piątek, 24. bm. „Lyzistrata".
Sobota, 25. bm. „Księżniczka Olala", operetka.
Niedziela, 26. bm. „Kobietki szampańskie", operetka.
Początek przedstawień punktualnie o godzinie 7.30 wieczorem.

TEATR NOWOŚCI:

Czwartek 23. bm. „Dzień i noc" legenda dram. w 3 akt. S. Anskiego.
Piątek 24. bm. „1=0" komedja Franciszka Macha.
Sobota 25. bm. „Dzień i noc" legenda dram. w 3 aktach S. Anskiego.
Niedziela 26. bm. „Dzień i noc" legenda dram. w 3 akt. S. Anskiego.
Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

*

Teatr Wielki. Dziś w czwartek, wznawia dawno niegrana na naszej scenie, jedna z najpiękniejszych operetek „Lyzistrata", która od dziesiątków lat stale figuruje na afiszach teatrów, ciesząc się nadzwyczajnym powodzeniem ze względu na swoją wybitną wartość muzyczną. Wznowiona na naszej scenie operetka ta otrzyma jak najstaranniejszą oprawę dekoracyjną, nową inscenizację pomysłu reżysera F. Kuligowskiego i pierwszorzędną obsadę. W tytułowej roli Lyzistraty wystąpi p. Milowska. Milem urozmaiceniem operetki będą liczne produkcje choreograficzne pomysłu i reżyserji baletmistrza S. Faliszewskiego. Opracowanie muzyczne kapelmistrza T. Seredyńskiego.

„Lyzistrata" dana będzie po raz drugi w dniu jutrzejszym, poczem zostanie wznowiona w przyszłym tygodniu, który zakończy tegoroczny sezon operetkowy.

W sobotę ukaże się po raz ostatni arcywesoła operetka, atrakcja sezonu, „Księżniczka Olala".

—o—

—o—

Izba skarbowa komunikuje, że obligacje 5 proc. pożyczki konwersyjnej, uzyskane z dokonanej konwersji pożyczek państwowych z lat 1918—1920, a stanowiące własność osób prywatnych, mogą być podejmowane we właściwych kasach skarbowych tylko w terminie do 31. grudnia 1925 za zwrotem pokwitowań do deklaracji wydanych przez kasy. Po tym terminie wszystkie niepodjęte obligacje zostaną zwrócone do Urzędu pożyczek państwowych w Warszawie, wskutek czego odbiór ich będzie o wiele trudniejszy.

Kolonja Rymanowska wysyła dzieci na drugi sezon we wtorek, 28. bm. o godz. 23.45. W niedzielę, 26. bm. o godz. 10. odbędzie się w lokalu pl. św. Ducha l. 3 zebranie rodzicielskie i badanie lekarskie wyjeżdżających lwowskich dzieci. Dzieci ze wschodniej połaci kraju powinne zjawić się na głównym dworcu na godzinę przed odejściem pociągu. — I-szy sezon powraca do Lwowa w poniedziałek, 27 b. m. o godz. 19. Rodzice (opiekunowie) zechcą o tej porze przybyć na dworzec główny.

Straszna śmierć pod kołami pociągu na Dworcu we Lwowie.

Osiwiały kolejarz padł ofiarą obowiązku.

Lwów, 23. lipca.

(v) Wczoraj przed południem zdarzył się na dworcu towarowym we Lwowie straszny wypadek, którego ofiarą padł **64-letni przetokowy, Szymon Klepacki** zam. przy ul. Kordeckiego l. 30.

Klepacki w czasie pełnienia służby **potrącony został przez lokomotywę** wskutek czego upadł **pod koła przetaczanego wagonu.** Manewrujący maszynista zatrzymał natychmiast parowóz i z pod kół wydobyło nieszczęśliwego.

Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz kolejowy, następnie Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego. Tu skonstatowano u Klepackiego **złamanie lewej nogi i liczne kontuzje na głowie.** W niedługi czas po przywiezieniu do szpitala **Klepacki zmarł** wskutek wewnętrznych obrażeń.

Śmierć osiwiałego w służbie kolejowej Klepackiego wywarła w kołach kolejarzy, zajętych na dworcu towarowym we Lwowie, silne wrażenie.

Zamach samobójczy studenta Politechniki.

Na Cmentarzu Łyczakowskim wypił truciznę.

Lwów, 23. lipca.

(v) Spóźnieni przechodnie ujrzeli wczoraj późnym wieczorem na jednej z głównych alej cmentarza Łyczakowskiego leżącego bez ruchu młodego mężczyznę. Uwiadomiono natychmiast straż cmentarną, która telefonicznie wezwała Pogotowie ratunkowe.

Przed przybyciem Pogotowia

zgromadziła się dookoła nieznajomego grupa ludzi. Skonstatowano, że nieznajomy **daje oznaki życia, ale jest zupełnie nieprzytomny** i nie daje odpowiedzi na żadne pytania.

Wkrótce przybyło pod bramę cmentarną **auto sanitarne „Gazety Porannej"** z dyżurnym lekarzem Stacj ratunkowej. Nieprzytomnego przeniesiono do karetki i odwieziono do szpitala powszechnego. Tu stwierdzono, iż nieznajomy

zażył jakiejś trucizny,

wobec czego wypompowano mu zawartość żołądka i przepłukano go. Nieszczęśliwy odzyskał wreszcie przytomność i podał, iż jest studentem Politechniki i

nazywa się Leopold Kulinek,

zam. przy ul. św. Zofji. Jako powód targnięcia się na życie podał **rozstrój nerwowy.**

Obecnie życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Wypadki automobilowe zaczynają być we Lwowie na porządku dziennym!

Szofer — przejechał 4-letnie dziecko, mimo to pozostawiono go na wolności.

Lwów, 23. lipca.

(v) Znowu wypadek przejechania przez automobil zaszedł wczoraj we Lwowie. Energiczne zarządzenia Prokuratorji, która poleciła aresztować i zamknąć w więzieniu śledczem inż. Dunikowskiego, **sprawcę niedawnego śmiertelnego przejechania** na ul. św. Zofji, zdawało się, powinno było być przestrogą **dla harcujących władców kierownicy.** Tymczasem w dniu wczorajszym wskutek nieostrożnej jazdy przejechane zostało małe dziecko.

Auto, opatrzone nr. 7780, kierowane przez szofera Józefa Szczepańskiego, zam. przy ul. Stawowej 3, najechało na tej ulicy **na 4-letniego Romana Golla,** mieszkającego przy ul. Kopernika 30. Nieszczęśliwy chłopak przechodził przez ulicę i niezorjentował się w porę pomimo dawanych sygnałów. Szofer zamiast zatrzymać maszynę najechał na dziecko. Na szczęście chłopak **doznał tylko lekkich obrażeń i przestraszył się silnie.** Szofera po wylegitymowaniu pozostawiono na wolnej stopie.

Nie możemy się zgodzić, iżby w myśl brzmienia protokołu policyjnego „poszkodowany" sam winę ponosił. „Poszkodowany" ma lat cztery i jako 4-letni malec **mógł się przerazić na widok nadjeżdżającego z hałasem i trąbieniem samochodu i stracić przytomność.**

Zarząd Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, pragnąc w listopadzie br. urządzić jubileusz z okazji istnienia 60-lecia Twa, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich byłych członków Twa, by zechcieli łaskawie zgłaszać swe miejsce zamieszkania do Zarządu Twa, Lwów, ul. Łozińskiego l. 7. Termin zgłaszania się upływa z dniem 15. października 1925 r.

Uruchomienie agencji pocztowej Cmolas. Z dniem 1. sierpnia 1925 uruchamia się w miejscowości Cmolas powiat Kolbuszowa agencję pocztową we wszystkich działach służby pocztowej. Z tego powodu przydzielia się gminę Cmolas do nowej agencji, zaś gminy Hadykówka i Poręby dymarskie do zamiejscowego okręgu doręczeń tej agencji, wydzielając je równocześnie z zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu pocztowego Kolbuszowa.

(v). **Zderzenie samochodu z rowerzystą.** Na ul. Janowskiej, u wylotu ul. Świętokrzyskiej, wojskowy automobil ciężarowy potrącił jadącego na rowerze Jana Koszmara, pomocnika handlowego z Rzęsny Polskiej. Wskutek zderzenia Koszmar spadł z roweru i silnie się potłukł, zaś rower został połamany. Samochód zbiegł.

(v). **Nieostrożna jazda.** 16-letni woźnica z Kleparowa, Jakób Landau, potracił na pl. Gołuchowskich 12-letnią Zofję Bojczukównę, zam. przy ul. Gazowej 18. Wskutek upadku Bojczukówna doznała licznych obrażeń.

(v). **Podrzutek w bramie kamienicy.** Dozorczyni domu przy ul. św. Teresy 2c znalazła obok schodów 2-tygodniowe niemowlę. Dziecko oddano do Komisarjatu miejskiego, za matką wszczęto poszukiwania.

(v). **Kradzież na „Świtezi".** Bolesławowi Mikrzyńskiemu, zam. przy ul. Potockiego 67 skradł nieznany sprawca w czasie kąpieli srebrną papierośnicę.

(v). **Rowerem najechał** za rogatką Gródecką 10-letniego Marjana Wójcika uczeń gimnazjalny Ludwik Kozioł. Chłopak doznał licznych obrażeń na całem ciele.

(v). **Kradzież mieszkaniowa.** Reginie Wolfowej, zam. przy ul. Żółkiewskiej 35, skradł nieznany sprawca z mieszkania wiele bielizny i pościeli.

(v). **W aresztach policyjnych** ulokowano wczoraj: Józefa Szacika, lat 43 za żebractwo. Anastazję Muchalę, lat 45, zam. Kętrzyńskiego 11 za kradzież torebki na pl. Unji Brzeskiej. Michalinę Babijową, lat 38, bez stałego miejsca zam. za włóczęgostwo. Antoninę Dikiel, lat 25, zam. na Sygniówce, Antoninę Woźną, lat 20, zam. Kaspra Boczkowskiego 2 ze względów sanitarnych. Bronię Arnoldową, lat 23, ze Stanisławowa, za kradzież teczki. Ewę Kulpę, lat 52, bez stałego miejsca zam. Piotra Krawca lat 17, Kazimierza Szybestego lat 16 i Mieczysława Ziębickiego lat 17, wszystkich bez stałego miejsca zamieszkania. Benjamina Falika, lat 20, zam. w Zniesieniu za włóczęgostwo. Stanisławę Prysiaj, zam. Kleparowska 30 i Józefę Górską, zam. Podwale 3, za opilstwo i awantury uliczne. Franciszka Maliza, lat 45 z Kleparowa, za kradzież koca. Jana Czernika, lat 26 z Porzecza jako podejrzanego o kradzież sukna. Marję Malinowicz lat 20, Katarzynę Stupczyńską lat 20 i Pelagię Paszczyńską lat 19, służące bez zajęcia i stałego miejsca zam. za względów sanitarnych.



(i) **Osobliwość przyrodnicza.** U rzeźbiarza Mikołaja Cichosza w Pelplinie zakwitł po 12 latach po raz pierwszy kaktus, wydając biało-różowe kwiaty na długich łodygach. W najbliższych dniach zakwitną dwa dalsze kwiaty.

(i) **Umundurowanie szoferów w Warszawie** będzie następujące: Czapka t. zw. „belgijska" (rodzaj maciejówki) opasana czarnemi wstążkami i sznurkiem. Na lato: frencz i płaszcz nieprzemakalny, na zimę: kożuch z kołnierzem futrzanym — wszystko w jednym kolorze ciemno-marengo. Prócz tego ubranie robocze: niebieska bluza i spodnie. Nabycie umundurowania szoferów należy do właścicieli dorożek samochodowych Umundurowanie obowiązuje szoferów nowych dorożek samochodowych z chwilą ich uruchomienia, starych zaś od 1. października r. b.

(i) **Liczba dorożek konnych w Warszawie** wynosząca obecnie 1480, niepowiększy się już, albowiem wobec kryzysu dorożkarskiego magistrat wstrzymał wydawanie dalszych koncesji.

(i) **Samobójstwo córki śp. Jodko-Narkiewicza.** 18-letnia córka b. posła w Rydze śp. Jodko-Narkiewicza, Ewa, studentka Szkoły Ogrodniczej w Warszawie wystrzałem z rewolweru targnęła się na swoje życie. Stan jej jest bardzo groźny.

(v). **Pałkami zabili.** W Turynce, w powiecie żółkiewskim zabity został pałkami przez kolegów 18-letni Teodor Bojko przez Piotra Krawca, Piotra Kupackiego i Michała Piwkę. Bojko od uderzenia laskami doznał złamania czaszki w 3 miejscach. — Sprawcy, ścigani przez policję, sami zgłosili się do sądu powiatowego w Żółkwi.

(i) **Produkcja masła i sera w Polsce jest niewystarczająca.** W r. ub. przywieźliśmy z zagranicy 160.503 kg. masła i 755.668 kg. sera. Wywóz tych produktów z Polski wynosił zaledwie 1.667 kg. masła i 146.760 kg. sera.

Masowy mord starców — b. dygnitarzy dworskich.

Męczeńska śmierć 90-letniego barona Frydeliksa.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 22 lipca.

Swego czasu doniosłem w „Gaz. Porannej“ o sensacyjnych masowych aresztowaniach, dokonanych przez „czrezwyczajkę“ petrogradską wśród najsłynniejszych przedstawicieli byłej arystokracji carskiej — dostojników przedwojennych itd.

Wszyscy aresztowani należeli do wychowanków liceum i szkoły prawniczej w Petrogradzie, w których to zakładach kształcono najwykwintniejszą arystokrację carską.

Mimo, że „czrezwyczajka“ otacza całą tę sprawę zagadkową ścisłą tajemnicą, stwierdzono obecnie, że aresztowani oskarżeni są o następujące „ciężkie zbrodnie: 1) obecność na nabożeństwie za duszę założyciela liceum, cara Aleksandra; 2) zachowanie od dawna istniejącej kasy wzajemnej pomocy był. wychowanków liceum i wreszcie wygłoszenie w Paryżu przez jednego z niearesztowanych, bo przebywającego we Francji wychowanka liceum mowy treści antysowieckiej. Za mowę tę — na zasadzie „wzajemnej poręki“ — mają ponieść odpowiedzialność wszyscy wychowańcy liceum i szkoły prawniczej.

Obecnie dowiadujemy się, że „czrezwyczajka“ postanowiła wobec „osobliwości“ tej sprawy, nie doprowadzić jej do sądu; korzystając zaś z udzielanych jej instytucji nadzwyczajnych pełnomocnictw, skazała 16 aresztowanych — niemal wyłącznie starców — na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wszystkich innych zaś zasądzono na wygnanie do jak najdalszych kątów Syberji, przeważnie zaś do obwodu Narymskiego.

Wśród skazanych na stracenie znajduje się też były długoletni minister dworu carskiego, baron Fryderiks, liczący obecnie ponad 90 lat i ciężko chory (nawet w celi więziennej nie rusza się bez cudzej pomocy).

Jeden z aresztowanych — znany badacz naukowy Szilder (były dyrektor liceum) zmarł w więzieniu.

Bestjalski „wyrok“ ten wywołał nawet w atmosferze potwornego teroru bolszewickiego wstrząsające wrażenie. Ludność określiła go, jako bezwstydną rzeź oraz krwawą zemstę na bezbronnych.

Wyrok w małpim procesie.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 22 lipca.

Donoszą tu via Londyn z Nowego Jorku: W „małpim“ procesie w Dayton **zapadł wyrok.** Oskarżony **prof. Scopes** został skazany na **100 dolarów kary.**

Najlepiej na całym małpim procesie wyszedł **sam oskarżony Scopes,** młody nauczyciel szkoły początkowej.

Zaofiarowano mu bowiem **katedrę na uniwersytecie w Chicago.** Pewien impresarjo proponuje mu **100.000 dolarów jako honorarjum za kilka odczytów,** a cztery miljonerki **zaofiarowały mu swą rękę.**

Z życia prowincji.

Nowiny przemyskie.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w lipcu.

Rozbudowa miasta wcale nie ruszyła z martwego punktu, na którym utkwiła pomimo inicjatywy komitetu, zawiązanego dość dawno pod przewodnictwem p. burmistrza Kostrzewskiego. Komitet ten wyłoniony z rady miejskiej, uchwalił szereg rezolucji, interweniował tu i ówdzie, we Lwowie i w Warszawie, na razie jednak słychać jedynie o przebudowie rzeźni miejskiej, remontuje się t. zw. stary szpital i wieżę zegarową — a zamierza się przystąpić do budowy szkoły przy ul. Bema. Z prywatnych budowli kontynuuje się roboty przy domkach mieszkalnych spółdzielni oficerskiej na t. zw. Winnej Górze.

Słyszy się natomiast o pewnych zamierzeniach gminy, która ma podobno w planie budowę większych budynków mieszkalnych na peryferji miasta, co nie byłoby wcale grzechem wobec ludności — zwłaszcza bezdomnej i bezrobotnej.

„Niewinną Grzesznicę“ Grubińskiego odegrali pp. Przybyłko-Potocka, Leszczyński, Stanisławski i Węgierko w sali Domu Robotniczego na Zasaniu z dużem powodzeniem kasowem i artystycznem.

Sprawa obsady dyrektury gimnazjum. Charakterystycznym dla stosunków jest fakt, że kwestja zamianowania dyrektora gimn. im K. Morawskiego (w miejsce p. F. X. Kusia, który przeniósł się do Krakowa) jest przedmiotem zainteresowania i głębokich rozważań na łamach prasy. Osoba p. prof. W. Kisiela, jako kandydata na to ważne i poważne stanowisko, wzbudza szczerą sympatję w szerokich sferach naszego miasta. Energiczny, nieustępliwy, posiadający głębokie poczucie obowiązków i sprawiedliwości, cieszący się powszechnym szacunkiem, byłby wymarzonym dyrektorem gimnazjum, posiadającego tak piękne tradycje. Ciekawe, jak ten problem rozwiążą decydujące czynniki szkolne.

Policja polityczna przeprowadziła rewizje w mieszkaniach całego szeregu osób, podejrzanych o działalność komunistyczną. Skonfiskowano druki, broszury, odezwy i korespondencję prywatną. Dokonano również kilku aresztowań. Wśród aresztowanych znajduje się Mikołaj Pawłyk, **redaktor tygodnika „Życie Związkowe“,** wychodzącego w Przemyślu.

Zarządzenia władzy bezpieczeństwa pozostają w pewnym związku **z wzmożoną w ostatnich czasach propagandą komunistyczną,** która punkt ciężkości przesunęła na wieś, starając się trafić do umysłów ludności małorolnej i bezrolnej.

Wiadomości z Dobromila.

NIEZNANY OFIARODAWCA I W DOBROMILU UFUNDOWAŁ PŁYTĘ PAMIĄTKOWĄ. — UROCZYSTA MANIFESTACJA.

(Korespondencja własna „Gaz. Porannej“.)

Dobromil, w lipcu.

Dnia 11. lipca br. przeżył Dobromil, stary gród Herburtów uroczystość uczczenia bezimiennych bohaterów, którzy odeszli w kwiecie wieku, składając ofiarę ze swego życia na ołtarzu Ojczyzny.

W nocy z 10. na 11. bm. złożyli nieznani ofiarodawcy na placu publicznym płytę Nieznanemu Żołnierzowi. Płytę szarą, jak szare jest życie żołnierskie. Rankiem pośpieszyły miejscowe organizacje i reprezentacje urzędów, by złożyć wieńce na płycie tych, którzy wykuli nam wolność i granice.

Pierwsze na ulicach miasta zjawiły się oddział strzelecki i organizacja inwalidów wojennych z orkiestrą na czele, niosąc piękny wieniec z żywych róż od Strzelców i wieniec cierni i lauru od Inwalidów. Za Inwalidami maszerowała z rozwiniętym sztandarem organizacja Ochotniczej Straży pożarnej, dalej delegacja Wydziału Rady powiatowej, pocztowców, oddział straży skarbowej, delegacja starostwa, policji państwowej, zarząd żupy solnej, leśnicy w mundurach i z bronią, a w końcu izraelicka Gmina wyznaniowa. Każda z delegacji niosła wieniec.

Po odśpiewaniu hymnu państwowego przemawiali: prezes Związku strzeleckiego i organizacji Inw. i przedstawiciel reprezentacji powiat., streszczając ideę uroczystości i kończąc apelem do ogółu obywateli miasta, by dzieło zapoczątkowane przez nieznanych ofiarodawców poprowadzili dalej fundując doń urnę z prochami Nieznanego Żołnierza.

Po odśpiewaniu „Roty“ Marji Konopnickiej przystąpiono do składania wieńców; oddziały defilowały przed płytą.

Cały dzień był jedną wielką manifestacją, wielkiem świętem ku uczczeniu Nieznanego Żołnierza i młodej, walecznej armji polskiej.

Krynica zyska wszechświatową sławę

Odkrycie cudownego źródła — silniejszego od Vichy i źródeł karlsbadzkich.

Kraków, 22 lipca.

W klinice uniwersytetu jagiellońskiego pod kierunkiem prof. **dr. Witolda Orłowskiego** i docenta **dr. Tempki** prowadzono od dwu lat badania nad wodą ze źródła „Zubera“ w Krynicy, które ukończono w tych dniach z sensacyjnym rezultatem. Jak się bowiem okazało, woda ze źródła „Zubera“ **przewyższa swą siłą leczniczą** sławną na całym świecie **wodę Vichy,** jak również **źródła karlsbadzkie.** Stosowano ją wprawdzie dawniej **w chorobach nerek, wątroby oraz w niedomaganiach przewodu pokarmowego,** ale lekarze nie zdawali sobie **sprawy ze znaczenia tego źródła.** Dopiero sumienne i dwuletnie badania, przeprowadzone w krakowskiej klinice, **odsłaniają Polsce nowe bogactwo, o którem nie wiedziała.**

Straszny wróg ludzkości - gruźlica znalazła swego pogromcę.

Nowe serum przeciw gruźlicy.

Genewa, w lipcu.

Wynalazek profesora genewskiego uniwersytetu, **Henryka Spahlingera** zapowiada **nową erę w zwalczaniu tego strasznego wroga ludzkości.** Prof. Spahlinger odkrył już przed niejakim czasem serum, które według jego twierdzenia **leczy radykalnie gruźlicę,** nawet w wypadkach, gdy ta choroba poczyniła już znaczne postępy.

Niestety dotychczas nie można było bezwzględnie stwierdzić wartości tego wynalazku, gdyż prof. Spahlinger stosował go tylko w swej własnej praktyce, a to z następującego powodu: Wynalazca, z obawy, aby mu jego odkrycia nie skradziono, **nie chce zdradzić tajemnicy swego środka,** natomiast lekarze stoją na stanowisku, że nie znając jego składników, nie mogą go stosować.

Obecnie sprawa ta, tak ważna dla cierpiącej ludzkości, ruszyła z martwego punktu, gdyż **prof. Spahlinger nawiązał rokowania z angielskiem ministerstwem zdrowia,** celem podjęcia urzędowych badań nad skutecznością jego serum. Wrazie jeśli umowa dojdzie do skutku, ma być urządzona osobna doświadczalnia dla wypróbowania tego środka.

—o—

Zdobycie najwyższego szczytu w górach Kanady.

Niezwykłe przygody śmiałej ekspedycji.

Montreal, w lipcu.

Ostatnią sensacją Kanady jest powrót ekspedycji naukowej pod dowództwem **Mac Carthyego,** która w połowie czerwca wyruszyła **na zbadanie najwyższego szczytu w Kanadach,** wierzchołka **Mount Logan.** Kiedy po ciężkich tarapatach ekspedycja **osiągnęła najwyższy punkt** zaznaczony na mapie wysokością **5956 m.,** okazało się, że ponad nim znajduje się **jeszcze jeden, znacznie wyższy i na żadnej mapie dotychczas nie wyznaczony.** Po wielu trudnościach dzielni turyści zdobyli i ten szczyt. Zejście powrotne obfitowało **w szereg niebezpiecznych momentów,** zwłaszcza w spadające lawiny śnieżne. Jakież było przerażenie członków ekspedycji, kiedy po dotarciu do pierwotnego celu wyprawy, **nie znaleźli swych zapasów żywności.** Stały się one bowiem **łupem wygłodniałych niedźwiedzi.** Zupełnie wygłodniali i umierający z wycieńczenia turyści **doszli przecież do podnóża góry,** gdzie znalazła ich wysłana im na pomoc nowa ekspedycja.

—o—

Sport

Na marginesie spotkania Kraków-Budapeszt.

Lwów, 23. lipca.

Przedłużenia pobytu w Krakowie do czasu spotkania reprezentacyj Krakowa i Budapesztu nie mieliśmy powodu żałować. Zawody powyższe stały na bardzo wysokim poziomie i śmiało twierdzić możemy, iż wiele podobnych w sezonie bieżącym nie oglądaliśmy. Podczas gdy w niedzielę byliśmy świadkiem walki, rozpadającej się na szereg rzadko ciekawych epizodów, to wtorek przyniósł nam piękną, stylową grę. Zaletą zawodów wtorkowych było, iż aktorzy nie popadli w szablon, lecz zademonstrowali nam grę, obfitującą w emocjonujące pomysłem akcje. Zawody utrzymane były w doskonałem tempie, obie strony dały ze siebie maximum wysiłku, ambicję i zapał.

Wprost przyjemność miało się, oglądając technicznie doskonałą, mądrą grę Kałuży. Mimowoli zastanawiać się wypadało, jakim cudem doskonały ten gracz zniknął nagle z wszelkich koncepcji drużyn reprezentacyjnych. Nie ulega wątpliwości, iż Kałuża jest w Polsce jedynym środkowym napadu o pokroju klasy europejskiej. Bardzo dobrze przedstawiał się jego sąsiad z lewej strony Ciszewski. Młody ten gracz o dobrej technice rokuje najlepsze wielkie nadzieje. Krumholz na prawym łączniku początkowo dostosowywał się nieźle do powyższej dwójki, z czasem jednak odpadł i w drugiej połowie tworzył ujemną pozycję. Skrzydła Adamiak i Sperling bardzo słabe. Na środkowej pomocy grał Chruściński. Gracz ten dzisiaj nie jest jeszcze na tej pozycji ideałem, jednak dzięki ogromnej ambicji i pracowitości nadrabia braki, to też był on faktyczną podporą swej drużyny. Uważamy, iż Cracovia dobrze zrobi, zaniechając eksperymentowania Chruścińskim na różnych pozycjach. Przy pilnej pracy i należytem kierownictwie wyrobi nie napewno na pierwszorzędnego pomocnika. Bardzo dzielnie trzymał się młodziutki Zastawniak. Seichter I. na niezwykłej dla siebie pozycji bocznego pomocnika pracował wprawdzie niezbyt czysto, jednak ofiarnie, a co najważniejsza, z powodzeniem.

Obrońcy Gintel i Kaczor stanęli na wysokości. Kaczor pod koniec spuchł, jednak usprawiedliwia go występ niedzielny. Doskonale trzymał się Szumiec na bramce, interwenjując kilkakrotnie pewnie i przytomnie.

U Węgrów zwracał uwagę przedewszystkiem Takacs, tak swą grą indywidualną, jak i wymyślanem prowadzeniem napadu. Bardzo słaby był Opata. Winkler okazał się ponownie niecelnym strzelcem. Ani Jenny, ani Remay, nie osiągnęli wysokiej klasy swoich słynnych poprzedników z dawnych, dobrych lat. Gra pomocy nie rzucała się wprawdzie w oczy, jednak oparta była na solidnych podstawach. Obrona Vogl II. — Dudas dobra, padła jednak kilkakrotnie ofiarą dobrych pociągnięć przeciwnika.

Biri na bramce, grał ofiarnie, rehabilitując się za Szwecję.

Gra przez cały czas otwarta, obydwie strony nie wykorzystały pewnych sytuacji podbramkowych, dzięki słynnemu „ułamkowi sekundy“. Po pauzie miejsce Opaty obsadził doskonale Nadler.

Wynik zupełnie zasłużony. Sędzia p. Cejnar drobiazgowy, jednak dobry.

N. S.

*

Z PROWINCJI.

Drohobycz. 19. lipca odbyły się w Drohobyczu zawody Z. T. G. — Czuwaj (Przemyśl) 3.0 i Sokół I. — Tyśmienica I. 3:1.

Sądowa Wisznia. Rozegrane dnia 19. bm. zawody WKS (Sądowa Wisznia) — Sokół (Jaworów) zakończyły się wynikiem 1.1 (0:1). Sędzia p. Druck z Jaworowa.

Tajemnica zamku Chatenay.

Nowoczesny Faust i jego uwięziona małżonka.

Paryż, w lipcu.

(jp.). Mimo krytycznego położenia francuskiego w Marokku, francuska opinja publiczna zajmuje się obecnie znacznie żywiej aniżeli wypadkami na terenie wojennym, sprawą tajemniczych zajść w zamku Chatenay-en-France.

Zamek ten należy do niejakiego **Karola Soler,** o którym od dłuższego czasu krążyły wieści, że jak nowoczesny Faust oddaje się czarnej magji i wiedzy tajemnej. Mieszkańcy wsi mieli wielki respekt przed panem zamku, który, jak wiadomo, **posiada nadprzyrodzoną władzę nad ludźmi,** a również jest zaprzyjaźniony z pierwszorzędnemi osobistościami politycznego świata francuskiego. Z tego powodu przez dłuższy milczano dyskretnie i nie donoszono władzy o dziwnych historjach, jakie zdawały się dokonywać na zamku. Jakkolwiek zamek jest otoczony parkiem, który, jak zaczarowany pałac z bajki, cały zarosły jest staremi drzewami i polami dzikich róż, ci, którzy mieli śmiałość przybliżyć się do zamkniętych wrót parkowych, opowiadali, że dochodzą stamtąd

straszliwe jęki, krzyki i wezwania na pomoc.

Te opowiadania skłoniły gromadę ludzi ze wsi do zażądania wpuszczenia przez zamkniętą bramę pałacową. W chwili, gdy zgromadzili się przed zamkiem, usłyszeli wyraźnie krzyk: Na pomoc, na pomoc, oni mnie mordują.

W tem wyszedł pan zamku przed bramę i rzekł: „Nie troszcie się o to, moja żona jest obłąkana i sama nie wie, co krzyczy w przystępie szału“. Wyjaśnienie to potwierdziła także sekretarka Solera, stara, ponuro wyglądająca kobieta, która, jak wieść niosła, pomagała mu w jego magicznych studjach.

Od nikogo innego nie można było zasięgnąć wieści, co się w zamku dzieje, ponieważ pan Soler już niemal przed rokiem oddalił służbę, wyjeżdżając wraz ze swoją małżonką w podróż zagranicę.

Na razie dano więc za wygranę. Jednakowoż, gdy jęki i krzyki nie ustawały, sprowadzono policję, która przemocą wtargnęła do zamku. Tu znaleziono

w małym pokoiku z zamaskowanymi drzwiami panią zamku, wychudłą jak szkielet.

Zeznała ona, że mąż od dłuższego czasu trzyma ją w tym pokoju uwięzioną i głodzi ją i katuje **w celu wymuszenia testamentu na swoją korzyść.** Ona jednak mimo doznawanych katuszy, nie chce testamentu podpisać, bo jest przekonana, że w tym wypadku mąż jej zamordowałby ją niezawodnie.

Wobec tego zeznania żony, Soler zachowuje zimną krew i oświadcza, że żona jego popadła podczas podróży zagranicą w obłęd i że zeznania jej trzeba przypisać tylko manji prześladowczej.

Na razie pani Soler została umieszczona w Sanatorjum, a lekarze-psychjarzy mają wydać orzeczenie o jej stanie umysłowym.

Charakterystycznem dla całej sprawy jest to, że mimo silnych poszlak ani Soler, ani jego sekretarka dotychczas nie zostali aresztowani.

Publiczność francuska oczekuje z naprężeniem na rozwiązanie zagadki zamku Chatenay.



DWAJ PRZYJACIELE.

Przyjaźń niezamącona kwitnie między pewnym 6-letnim Wiedeńczykiem a jego ulubioną małpką Miki. Obaj przyjaciele są wprost nierozłączni, tak, że nawet do fotografji jeden nie chce zasiąść bez drugiego.

Życie gospodarcze.

Przemysł drzewny w Wygodzie poważnie zagrożony.

Spustoszenie wyrządzone przez powódź, muszą być jaknajrychlej naprawione. — Oczekiwanie pomocy ze strony Województwa.

(Od naszego korespondenta.)

Wygoda, 22. lipca.

Klęska powodzi, która dała się we znaki całej Małopolsce, może najbardziej boleśnie dotknęła jedną z oaz przemysłu drzewnego w Karpatach **Wygodę w pobliżu Doliny w województwie Stanisławowskiem.** Miejscowość ta położona w kotlinie otoczonej z trzech stron górami, przerznięta rzekami Świcą i Mizunką **w dniach ulewy przedstawiała istne jezioro**, które zalało wszystkie zabudowania niżej położone, a w szczególności zabudowania tartaczne firmy „Karpackie Towarzystwo leśne, Sp. Akcyjna w Krakowie“.

Przedsiębiorstwo to jedno z nielicznych w kraju **o kapitale czysto polskim i personalu polskim,** skutkiem powodzi doznało bardzo poważnych szkód i jedynie dzięki **niezwykłej energji i poświęceniu dyrektora przedsiębiorstwa w Wygodzie p. Izydora Feuereisena,** który na ratunek przedsiębiorstwa oddanego swej pieczy poświęcił wprost nadludzkie siły, udało się przedsiębiorstwo uratować od grożącej mu przez rozhukany **żywioł zagłady.**

Karpackie Towarzystwo leśne wydzierżawia w pobliżu Wygody lasy państwowe, przyczem umowa zawarta z rządem postanawia, że po pewnym czasokresie kolejki leśne na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, tartak 8-gatrowy, oraz wszystkie urządzenia i budynki **przechodzą na własność rządu.** W przedsiębiorstwie tem w sezonie zatrudnionych jest około 1000 robotników, **a eksploatacja** roczna wynosi do 60.000 metr. sześciennych.

Przedsiębiorstwo, które do niedawna pracowało **całą parą i znajdowało** się na najlepszej drodze do rozkwitu, **nagle skutkiem strasznej klęski powodziowej, znalazło się w nader krytycznej sytuacji.** Rozszalały żywioł na przestrzeni kilku kilometrów, mimo doskonałego ubezpieczenia zniósł tor kolejki leśnej, zerwał dwa mosty i uniósł wiele okrągłego materjału, przygotowanego do wywozu. Skutkiem tych uszkodzeń **całe przedsiębiorstwo stanęło.** Robotnicy znaleźli się bez zajęcia. Jednakże dyr. Feuereisen nie opuścił rąk. Odrazu zabrał się do naprawy spustoszeń, siłami i środkami, któremi dysponował. Rozpoczął natychmiast budowę prowizorjum, celem podjęcia ruchu, która trwała około miesiąca, **tak, że przerwa w ruchu wynosiła 4 tygodnie.** Jednakże na dokończenie nawet prowizorjum nie starczyło już środków. Zaznaczyć bowiem należy, że przedsiębiorstwo poniosło **efektywne straty wskutek spustoszeń w wysokości około 56 000 złotych, prócz strat wynikłych z zastanowienia eksploatacji przez cały miesiąc.** To też w interesie całej ludności Wygody i okolicy, która przeważnie utrzymuje się z pracy w przedsiębiorstwie „Karpackie Towarzystwo leśne“ leży, jak najszybsze uruchomienie tego przedsiębiorstwa.

Jednakże samo przedsiębiorstwo nie może już podołać nowym inwestycjom. **Dlatego też z pomocą musi przyjść rząd a w pierwszym rzędzie województwo,** które jak najrychlej powinno temu przedsiębiorstwu udzielić **subwencji z funduszu powodziowego,** a nadto ułatwić uzyskanie długoterminowego kredytu. Leży to w interesie nietylko rozwoju samego przemysłu drzewnego, ale i całej ludności tego zakątka, **której w razie dłuższej nieczynności przedsiębiorstwa grozi głód i nędza.** Zaspokojenie potrzeb tej głodnej masy spadnie znowu na barki państwa.

Niewątpimy, że **p. wojewoda stanisławowski, weźmie sobie tę piekącą sprawę gorąco do serca i uczyni wszystko co będzie w Jego mocy,** by sprawę tę potraktować przychylnie. Bis dat, qui cito dat.

H. B

Nowela o podatku majątkowym jest nowym ciosem dla miast.

Rękodzieło, przemysł i handel mają płacić 9 razy więcej niż rolnictwo.

Lwów, 23. lipca.

(jp.) Nowy projekt zmiany ustawy o podatku majątkowym, jaki Rząd wniósł na Sejm, jest — należy to stwierdzić kategorycznie — nowym ciosem, wymierzonym przeciwko rękodziełu, drobnemu przemysłowi i handlowi.

Przewiduje on mianowicie następujące zmiany dla poszczególnych grup majątków:

1) Dla I grupy kontyngentowej (rolnictwo) zniża się kontyngent z 500,000.000 zł. na 343,000.000 złotych.

2) Dla II grupy kontyngentowej (wielki i średni przemysł i handel) podwyższa się kontyngent z 875 milj. zł. na 449 milj. zł.

3) Dla III grupy kontyngentowej (nieruchomości miejskie, drobny przemysł i handel i wszystkie pozostałe kategorje majątku) podwyższa się kontyngent z 125 milj. zł. na 208 milj. zł.

Poza zmianą kontyngentów projekt przedłuża okres płatności dla wszystkich płatników, począwszy od 5 stopnia majątku.

Pozatem projekt przewiduje uiszczenie podatku przez przemysłowe spółki akcyjne własnemi akcjami.

Projektowana nowela, licząc się z trudnością uiszczenia podatku gotówką w 3-letnim okresie, oznaczonym w ustawie z dnia 11. sierpnia 1923 r., przedłuża okres płatności wszystkich płatników, począwszy od 5 stopnia majątku.

Płatnicy stopnia od 1—4 winni uiścić podatek w ciągu lat 3 (od 1924—1926), od 5—14 w ciągu lat 4 (do 1927), od 15—18 w ciągu lat 5 (do 1928), od 19—22 w ciągu lat 6 (do 1929), od 23—29 w ciągu lat 7 (do 1930), od 30—33 w ciągu lat 8 (do 1931). Przy przedłużeniu okresu płatności ciężar wysokich stawek progresywnych zostanie znacznie złagodzony. Pozatem projekt noweli uzupełnia postanowienia obowiązującej ustawy o podatku majątkowym w tym kierunku, że przewiduje uiszczanie podatku przez przemysłowe spółki akcyjne własnemi akcjami. Nowa forma uiszczenia podatku będzie dopuszczalną tylko za zezwoleniem Rady ministrów w wyjątkowych wypadkach, gdy tego będą wymagały względy ogólno-państwowe.

Komunikat urzędowy, przytoczony powyżej wskazuje na ulgi, jakie nowelizacja przynosi dla słabszych grup finansowych **przez rozłożenie podatku na lat kilka.** Ta okoliczność nie zmienia jednak faktu, że **przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe zostały opodatkowane do 13%-owej wartości, czego nie może znieść żadne przedsiębiorstwo, a zwłaszcza drobne warsztaty.**

Przyjmując nawet intencje Rządu celem ulżenia rolnictwu — nie można się zgodzić na to, aby ulgi dla tej warstwy dokonywały się kosztem zaprzepaszczenia kupiectwa i wytwórczości.

Czas najwyższy zmienić system przerzucania wszelkich ciężarów państwowych i największych podatków jedynie na miasta, tj. **na kupiectwo i przemysł.** Podatek przemysłowy, dochodowy, majątkowy itd., wysokie świadczenia społeczne na rzecz Kasy chorych, Zakładu pensyjnego, Zakładu ubezp. od wypadków, funduszu dla bezrobotnych itd. Niepomiernie wysokie cła, które często przenoszą kilkakrotną wartość samego towaru tak obciążają nasz handel i przemysł, że **załamuje się już obecnie pod nadmiernymi ciężarami.**

Weźmy jako przykład tylko system celny. Za 2 lub 3 pakiety pocztowe towaru z zagranicy płaci kupiec kilkaset zł. jedynie za samo cło, tak, że często dwu lub trzydniowy utarg w sklepie starczy zaledwie na podjęcie 2 pakietów towaru z urzędu celnego. Pytamy, skąd pokryć inne bieżące wydatki, czynsze, personal, życie itd.?

Różnica między stanem obecnym a stosunkami przedwojennymi jest horendalna, bo cło wynosi od kilkudziesięciu do kilkuset razy więcej, gdy przytoczymy, że w latach 1913, 1914 kupiec za 20 pakietów poczt. z zagranicy płacił co najwyżej **5 kor. cła.**

Dziś jeszcze kupiectwo i słaby przemysł w Małopolsce utrzymuje się jedynie na powierzchni w ten sposób, że **zobowiązania swe odwleka, żyje drogim kredytem** i wyczekuje lepszych czasów i **zmiany polityki rządowej odnośnie do handlu i przemysłu.** Jednakowoż nadzieje te nie tylko zawodzą, ale, jak tego dowodzi nowy projekt ustawy o podatku majątkowym, nowe ciężary przerzuca się na miasto, co musi doprowadzić do katastrofy naszego życia gospodarczego.

Systemu tego nie powstydziłby się żaden rząd socjalistyczny, któryby sobie postawił za dewizę walkę z kapitalizmem. Należy jednak zwrócić uwagę p. premjera, że **sanacja skarbu, która się odbywa niszczeniem życia gospodarczego, podrywaniem przemysłu i handlu, jest remedjum na krótką metę** i że łatwo jest zniszczyć nakładaniem nadmiernych ciężarów szereg placówek handlowych i przemysłowych, jednakowoż do ich odbudowania może zabraknąć środków i sił. Zło już jest bardzo groźne, a nawrót z tej drogi jest kategorycznym nakazem na dziś, a nie na jutro nawet, bo zaiste periculum in mora.

---o---

Giełda warszawska.

Warszawa, 22. lipca. (Tel. G. P.). Dolary St. Zj. 5.17. Belgia 24.08. Holandja 210.02. Londyn 25.27. N. Jork jak gotówka. Paryż 24.54. Praga 15.41. Szwajcarja 100.95. Wiedeń 73.10. Włochy 19.23. 8 proc. pożyczka 73.00. Pożyczka konwersyjna 4350. Pożyczka dolarowa w złotych 352.58. Pożyczka kolejowa 90.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. 22. lipca. (Tel. G. P.). Zamknięcie. Paryż 24.30. Londyn 25.03. N. Jork 515. Włochy 18.97. Holandja 206.90. Berlin 122.6. Wiedeń 72.55. Praga 15.25. Warszawa 98.62. Budapeszt 072½. Bukareszt 2.50, Tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 22. lipca. (Tel. G. P.). Dewizy: dolary 705.10, marka niem. 168.05, angielskie 34.40, francuskie 34.40, francuskie 33.40, holenderskie 284.10, włoskie 26.15, jugosłowiańskie 123.9, polskie 134.50—135.50, szwajcarskie 137.80, węgierskie 99.65, czeskie 21.01.

AKCJE:

Wiedeń, 22. lipca. (Tel. G. P.). Zieleniewski 155. Silesia 8.5. Fanto 200. Karpaty 123.3. Galicja 1000. Schodnica 145. Siersza 35.2. Bank Małopolski 4.3. Bank Hipoteczny 5 3. Kompas 14. Goleszów 425. Porland cem. 295. Nafta 119 Mraźnica 32 i pół do 33 i pół. Tepege 14. Browary lwowskie 128.

Obroty prywatne.

Lwów, 23 lipca.

Wczoraj tendencja chwiejna, lekko zwyżkowa. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 5.20·— do 5.20·25 dolary kanadyjskie 5.10·— do 5.10·50 korony czeskie 0.15·33 do 0.15·66 leje 0.02·12 do 0.02·25 franki francuskie 0.25·75 do 0.26·— franki szwajcarskie 1.00— do 1.01·— funty szterlingi 25.20·— do 25.25·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.75·— do 21.85·— 20 franków 19.75.— do 19.85·— 20 marek 24.80·— do 24.85·— 10 rubli 26.80·— do 26·90·—

SREBRO. Korona austr. 0.44·— do 0.44·25 5 koron austr. 2.32·— do 2.35·— floren austr. 1.18·— do 1.20·— rubel 1.86·— do 1.86·— kopiejki za rubel 0·84 — do 0 86·—.

*) Przy płaceniu banknotami drobnemi (poniżej 5 zł.), sreb em lub niklem cena walorów obcych wyższa o 1—2 punkty.

OGŁOSZENIA.

Posady i praca

PRZEDSIĘBIORSTWO przemysłowe poszukuje szofera dla samochodu osobowego od 1. sierpnia. Listy pod J. S. do Biura Sokołowskiego. 3905

ZAKŁAD LEKARSKO-DENTYSTYCZNY w mieście powiatowem poszukuje lekarkę-dentystkę. Zgłoszenia pod „Lekarz“ do Administracji „Gazety Porannej“. 3902-3

Mieszkania, lokale, sklepy

SKLEPU o 2 ubikacjach, okolica Słowackiego, Kopernika poszukuje poważna firma. Zgłosić Administracja pod „Zaraz“. 3861-3

MIESZKANIE z 3 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka wraz z meblami do odstąpienia. Wiadomość: Rynek 35. II. p. drzwi 8. między 3—5. 3913

Kupno, sprzedaż, zamiana

REALNOŚĆ, plac, mieszkanie, sprzeda lub wynajmie Chajes, Łyczakowska 87. 3912-2

SPRZEDAM na dogodnych warunkach realność ze sadem, uroczo położenie w Sądowej Wiszni (letnisko), zaraz do zamieszkania. Wiadomość: J. Karp, Sądowa Wisznia. 3876-7

BORYSŁAW. Realność bardzo ładna za 7.000 zł. do sprzedania. Potrzebna gotówka 5.000 zł. Konc. Biuro pośrednictwa kupna i sprzedaży nieruchomości **Drohobycz, Marjacka 12.** 3914

Rozmaite

ZAMÓWIENIA na suknie, kostjumy, płaszcze przyjmuje. Nauka kroju. Pracownia sukien, Mikołaja 18, I. p. 3917-3

PŁUGI dwuskibowe oraz tryjery do czyszczenia nasion poleca M. **Steinhaus**, skład maszyn, Lwów, Gródecka 10 a. 3920

MORELE APRYKOZY zaleszczyckie wyborne w 5-cio kilowych koszykach po zł. 15 franko za zaliczką wysyła owocarnia S. Falcka, Zaleszczyki. 3900-3

OPASKI, gorsety, staniki, modele z ubiegłego sezonu okazyjnie sprzedaje wyłącznie od 9—10 i 3—4 Pracownia gorsetów paryskich „Małgorzata“, Batorego 34, II. piętro. 3843-3

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Płockiego** we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpow. red.: JERZY KONARSKI.